BIBLIOTEKA PUBLICZNA we WROCŁAWIU

55 tysięcy nowych izb mieszkalnych zapewni ludności dolnośląskiej realizacja Planu Sześcioletniego

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK Rok. V. Nr 253 (1391) Wydanie A

Czwartek, dnia 14 września 1950 roku

Dziś 6 stron
Cena 5 złotych

Apel do księży katolickich całego świata

Stanęliśmy wraz z ludem po stronie obrońców pokoju aby zagrodzić drogę agresji

– stwierdzają księża delegaci na I Polski Kongres Pokoju

WARSZAWA (PAP) — 73 księży wybranych na I Polski Kongres Pokoju i obecnych na Kongresie uchwaliło apel w sprawie pokoju do kapłanów katolickich całego świata.

W dniu 12. 9. na ogólnopolskim zebraniu zrzeszenia „Caritas" podano treść apelu do wiadomości publicznej. Apel brzmi:

Bracia kapłani w krajach Europy i Ameryki!

„Pokój ludziom dobrej woli"!

My, księża katoliccy Polski, wybrani i delegowani przez rzeszę katolików naszej ojczyzny na I Polski Kongres Pokoju w Warszawie, przejęci do głębi troską o sprawę pokoju między narodami, zwracamy się do serc i umysłów waszych.

My, synowie narodu, który utracił w ostatniej wojnie 6 milionów ludzi i dorobek pracy wielu pokoleń, pomni okropności i cierpień zadanych przez wojnę — nie możemy milczeć widząc poczynania coraz żywsze, zagrażające ponownie pokojowi świata.

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali" — głosił Zbawiciel (Jan 13, 34).

Lecz oto garść możnych tego świata opanowana szatańską żądzą chciwości poprzez krew, pożogę i nieszczęścia narodów całej kuli ziemskiej, dąży do zaspokojenia pychy i pożądania bogactw i władzy. Gotuje zapasy broni, aby przez masową zagładę niewinnych ludzi, dzieci, kobiet i starców — osiągnąć zbrodnicze cele.

Czymże są masowe bombardowania spokojnych miast i wsi w Korei przez samoloty i okręty, jeśli nie straszliwym pogwałceniem przykazań Bożych, nie zbrodnią przeciw ludzkości? Czymże jest szalony wyścig zbrojeń i dążeń kierowniczych amerykańskich polityków do odbudowania wypróbowanej w zbrodni ludobójstwa armii hitlerowskich morderców — jeśli nie powtórzeniem drogi złowrogiego faszyzmu.

Na myśl przychodzą słowa proroka, cytowane przez św. Pawła w liście do Rzymian:

„Nogi ich prędkie do rozlewu krwi. Na drogach ich spustoszenie i zagłada. Nie poznali drogi pokoju, a bojaźni Bożej nie masz przed oczyma ich" (Rzym. 3, 15—17).

Bólem i przerażeniem przejmują nas te wstrząsające fakty, które tu i ówdzie znajdują słowa aprobaty, ba, nawet zachęty ze strony wysokich sfer Kościoła naszego na zachodzie.

Czyż znów mają nad Europą zadymić krematoria obozów koncentracyjnych i ciężki trud narodów ma być zamieniony w zgliszcza, ruiny i cmentarzyska?

Czyż mamy pozwolić, aby to co już na naszych oczach dokonywane jest pod flagą Narodów Zjednoczonych w nieszczęsnej i krwią oblanej Korei, stało się udziałem innych narodów miłujących pokój i wolność?

Nie! Dość wojen!

Dość zniszczeń i zagłady człowieka!

Do was zwracamy się bracia kapłani katoliccy świata.

Módlmy się, aby Bóg Najwyższy oświecił błądzących i odwrócił groźbę, która zawisła nad głowami narodów.

Jednoczmy się z tym większą wiarą i pewnością z ludźmi dobrej woli, którzy swe wysiłki, swą pracę i myśl kierują ku uratowaniu pokoju, albowiem czynią oni sprawę Bożą.

Biskupi katoliccy naszej ukochanej ojczyzny, dokonując pamiętnego aktu porozumienia z Rządem Polski Ludowej 14 kwietnia 1950 r., tak pisali:

„Episkopat zgodnie z nauką Kościoła będzie popierał wszelkie wysiłki, zmierzające do utrwalenia pokoju, będzie się przeciwstawiał w zakresie swych możliwości wszelkim dążeniom do wywołania wojny".

My, powodowani tym wskazaniem, stanęliśmy wraz z ludem naszym po stronie najgorętszych zwolenników i obrońców pokoju, aby słowem Bożym i czynem, światłością naszej nauki — zagrodzić drogę agresji.

Wzywamy was, bracia kapłani, stańcie na czele powierzonych waszej pieczy wiernych, pomnóżcie wasze wysiłki dla uratowania pokoju.

Niechaj wszyscy katolicy świata domagają się wraz z nami zakazu broni atomowej, zakazu wyścigu zbrojeń, zakazu agresji i brutalnej przemocy wobec wolnych narodów.

Niechaj słowa prawdy i miłości natchną narody do walki przeciw sprawcom nieszczęść i zbrodni, gotującym nową pożogę!

Nieście w dusze ludzkie słowa prawdy o pokoju!

Dissipe domine gentes quae bellum volunt!

Rozprosz Panie narody, które dążą do wojny!

O pokój narodów prosimy Cię Panie!

W uroczystościach dożynkowych w Lublinie wzięły udział liczne grupy w strojach regionalnych oraz ludowe zespoły artystyczne. Na zdjęciu u góry — występ zespołu świetlicowego; u dołu — grupa młodzieży w strojach regionalnych.
Fot. „Film Polski".

W sprawiedliwej, wyzwoleńczej wojnie

Naród koreański zwycięży

Przemówienie Kim Ir-Sena

PEKIN (PAP). — Przewodniczący rady ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir-Sen wygłosił przez radio przemówienie z okazji II rocznicy proklamowania republiki.

Drugą rocznicę utworzenia naszej republiki — oświadczył Kim Ir-Sen — naród koreański obchodzi w warunkach wojny wyzwoleńczej przeciwko uzbrojonym interwentom amerykańskim i ich pachołkom zdradzieckiej bandzie Li Syn-Mana, w warunkach wojny o niepodległość, wolność i honor naszej ojczyzny.

Po omówieniu sukcesów, które naród koreański osiągnął w ciągu dwóch ubiegłych lat, Kim Ir-Sen podkreślił, iż rząd republiki od chwili swego powstania czyni wszystko, aby w pokojowej drodze doprowadzić do zjednoczenia terytorium i jedności narodu.

Przechodząc do omówienia dwumiesięcznego bilansu wojny wyzwoleńczej narodu koreańskiego Kim Ir-Sen podkreślił, że w toku walk żołnierze i oficerowie bohaterskiej armii ludowej rozgromili i zniszczyli główne siły armii lisynmanowskiej i dywizji amerykańskich, które wylądowały w Korei oraz wyzwoliły olbrzymie terytorium południowej części kraju. Obecnie wojska armii ludowej faktycznie walczą nie z wojskami lisynmanowskimi, lecz z najeźdźcami amerykańskimi. W toku dwumiesięcznych walk zginęło 15.176 żołnierzy i oficerów armii amerykańskiej, 45 tys. odniosło rany, zaś 1.736 wzięto do niewoli.

W chwili obecnej pod sztandarami republiki znajduje się 95 proc. całego terytorium Korei oraz około 97 proc. całej ludności. Nie ulega wątpliwości — oświadczył Kim Ir-Sen — że niedaleki jest dzień, w którym cała nasza ojczyzna zostanie wyzwolna, a nasi rodacy, którzy cierpią jeszcze pod jarzmem zdradzieckiej kliki lisynmanowskiej i interwentów amerykańskich zdobędą wolność.

Mówiąc o barbarzyńskim bombardowaniu i ostrzeliwaniu przez samoloty i wojenne okręty amerykańskie miast i wsi koreańskich Kim Ir-Sen stwierdził, że spowodowały one śmierć dziesiątków tysięcy kobiet i dzieci oraz zniszczenie wielu przedsiębiorstw przemysłowych, stworzonych potem i krwią narodu koreańskiego.

W zakończeniu Kim Ir-Sen powiedział: „W związku z drugą rocznicą powstania naszej republiki w imieniu rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej pozdrawiam miłujące pokój narody całego świata z narodami wielkiego Związku Radzieckiego na czele. Zwycięstwo przypadnie w udziale narodowi koreańskiemu, który prowadzi sprawiedliwą wojnę."

Witamy serdecznie rodaków wysiedlonych z Francji

WARSZAWA (PAP) — 13 bm. do Warszawy przybyło 47 Polaków, wysiedlonych z Francji przez wysługujący się imperialistom amerykańskim rząd Plevena.

„Witamy serdecznie rodaków wysiedlonych z Francji przez kapitalistycznych pachołków imperializmu" — głosi transparent widniejący ponad lasem sztandarów, proporców i szturmówek, z którymi przybyły na Dworzec Główny liczne delegacje z fabryk, zakładów pracy i ze szkół.

Gdy pociąg wjeżdża na peron, zgromadzone tłumy wznoszą okrzyki: „Niech żyje klasa robotnicza Francji i Polski". „Niech żyje Polska Ludowa". „Stalin — Bierut — Thorez" — mocno skandują zgromadzeni. Z okien nadjeżdżającego pociągu rozbrzmiewa śpiew „Marsylianki". Wychodzącym z wagonów Polakom wysiedlonym z Francji młodzież stolicy wręcza wiązanki kwiatów. Zbliżają się rodziny i przyjaciele deportowanych — następują serdeczne powitania.

Rekord Polski

1934,9 procent normy

osiągnął murarz Józef Wilk

KOWARY (Bron). — Ob. Józef Wilk — murarz pracujący w Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Kowarach osiągnął nienotowany dotychczas w historii budownictwa polskiego sukces wyrabiając 1934,9 proc. normy.

Ten doskonały wynik osiągnął on przy budowie stropu w jednym ze wznoszonych przez PPB gmachów osiedla robotniczego w Kowarach.

Chcesz mieć światło w domu — oszczędzaj je w zakładzie pracy

Wrocławskie Zakłady Wodociągowo-Kanalizacyjne wzywają do współzawodnictwa o racjonalne korzystanie z energii elektrycznej

Wrocławskie Zakłady Wodociągowo - Kanalizacyjne są poważnym odbiorcą energii elektrycznej. W obliczu nadchodzących miesięcy jesienno-zimowych, robotnicy zakładów zwołali w dn. 12 bm. naradę produkcyjną przy udziale przedstawiciela dolnośląskiej energetyki inż. Orlińskiego, celem przedyskutowania całokształtu swojej gospodarki energetycznej.

Przy wzmożonym zapotrzebowaniu na energię elektryczną w godzinach szczytowych (tj. rano od 7 do 11 i ppoł. od 17 do 21), nasza młoda energetyka, mimo swego znakomitego rozwoju, nie może w pełni zaspokoić potrzeb przemysłu i gospodarstw domowych.

Powoduje to spadek napięcia, a nawet czasami całkowite przerwy w dostawie prądu. A szkoła, szpital, chałupa wiejska, świetlica, lub mieszkanie robotnicze nie powinny o tej porze pozostawać bez światła.

Zdolność produkcyjna elektrowni dolnośląskich w zasadzie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania odbiorców. Chodzi jedynie o to, aby rozłożyć równomiernie obciążenie na całą dobę.

Zmniejszenie obciążenia w godzinach szczytowych — oto konkretny plan racjonalnej gospodarki, oto droga pełnego wykonania planów przemysłowych i zaopatrzenia ludności.

Robotnicy, technicy i inżynierowie, dyskutując różne projekty i racjonalizatorskie pomysły, stwierdzili, iż na terenie Zakładów Wodociągowo - Kanalizacyjnych istnieje możliwość obniżenia obciążenia w godzinach szczytowych dwoma drogami:

1) przez ułożenie właściwego harmonogramu pracy silników tak, aby wszystkie silniki nie pracowały równocześnie i aby w godzinach szczytowych pracowały tylko te silniki, które związane są z ciągłością produkcji;

2) przez uruchomienie wszystkich maszyn parowych, znajdujących się w zakładzie.

Sekretarz Organizacji Podstawowej PZPR ob. Kotolewski w mocnych słowach podkreślił ważność zagadnienia i wskazał możliwości zmniejszenia obciążenia szczytowego przez przesunięcie godzin pracy silników. To samo podkreślili inż. Jankowski, ob. Balawender i inni.

Mówcy wskazali, iż istnieje możliwość obniżenia szczytów o 30 proc. bez zmniejszenia produkcji, a tylko dzięki racjonalnemu rozłożeniu pracy silników.

Zmniejszone w ten sposób obciążenie w godzinach szczytowych pozwoli na pracę 10 mniejszych zakładów przemysłowych w godzinach przedpołudniowych oraz oświetlenie 40 gromad wiejskich w godzinach wieczornych.

(Dalszy ciąg na str. 2-tej)

Pozdrowienia CRZZ dla Franciszka Fiedlera

WARSZAWA (PAP) — Z okazji 70-ej rocznicy urodzin Centralna Rada Związków Zawodowych przesłała na ręce jubilata pismo treści następującej:

Centralna Rada Związków Zawodowych przesyła Wam, nieustraszonemu bojownikowi o wyzwolenie społeczne i narodowe polskich mas pracujących najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji 70-tej rocznicy Waszych urodzin.

Wiemy jaką sympatią i zainteresowaniem otaczaliście zawsze rewolucyjny ruch związkowy.

Wiemy, że już w bohaterskim okresie rewolucji 1905 r. z polecenia zarządu głównego SDKPiL pracowaliście w centralnej komisji związków zawodowych.

Wasza półwiekowa, pełna pięknych i zwycięskich kart działalność rewolucyjna będzie dla nas działaczy związkowych, wzorem i przykładem przy realizacji zadań, stojących obecnie przed nami, a nakreślonych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

W imieniu milionowych rzesz członków związków zawodowych Polski Ludowej życzymy Wam z całego serca zdrowia i długich lat życia w walce o nasze wspólne ideały, o zbudowanie ustroju socjalistycznego.

Powrót delegacji rządowej z Bułgarii

WARSZAWA (PAP). 13 bm. powróciła z Sofii delegacja rządowa, zaproszona przez rząd Ludowej Republiki Bułgarii na uroczystości święta narodowego, w składzie: ob. Wacław Barcikowski — wicemarszałek Sejmu, ob. Zenon Nowak — sekretarz KC PZPR, ob. min. Eugeniusz Stawiński i ob. gen. Marian Naszkowski.

Marshall ministrem obrony USA

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Truman przyjął dymisję dotychczasowego ministra obrony USA Johnsona oraz mianował na jego miejsce generała Marshalla.

17-osobowy zespół murzyński wystąpi 25 września w Hali Ludowej

WROCŁAW. W najbliższych dniach przybędzie do Polski murzyński 17-osobowy zespół pieśni i tańca, z programem o charakterze folklorystycznym, zawierającym również akcenty polityczne, odzwierciadlające walkę narodów kolonialnych o wyzwolenie.

Kierownikiem zespołu murzyńskiego jest znany poeta afrykański Kaita Fodeba. Organizacją występów zajmuje się „Artos".

We Wrocławiu zespół murzyński wystąpi dnia 25 września w Hali Ludowej. Popularne ceny biletów, rozprowadzanych przez Związki Zawodowe, umożliwią szerokim rzeszom ludzi pracujących obejrzenie tej wartościowej imprezy.

Oświadczenie Malika w Radzie Bezpieczeństwa

USA pogwałciły prawo międzynarodowe dokonując nalotu na terytorium Chin

„Amerykańska większość" Rady narusza zasady proceduralne

NOWY JORK (PAP) — Na posiedzeniu wtorkowym, Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do dyskusji nad skargą rządu Chińskiej Republiki Ludowej przeciwko zbombardowaniu przez Amerykanów terytorium chińskiego.

Rada miała rozpatrzyć dwa projekty rezolucji:

1) Rezolucji radzieckiej potępiającej bezprawną akcję Stanów Zjednoczonych i wzywającej USA do zaprzestania tej akcji.

2) Rezolucji amerykańskiej przewidującej utworzenie komisji w celu „zbadania" tych bombardowań.

Otwierając posiedzenie Rady, przewodniczący, delegat brytyjski, Jebb przyznał, że jeśli Rada przystąpi najpierw do rozpatrzenia rezolucji amerykańskiej, to odstąpi od zasad procedury obowiązujących w Radzie Bezpieczeństwa.

Delegat amerykański Austin domagał się otwarcie, by zasady procedury zostały naruszone i by Rada rozpatrzyła najpierw projekt rezolucji amerykańskiej. Jebb przemawiając w charakterze delegata Anglii, poparł żądanie Austina.

Delegat radziecki J. Malik podkreślił z naciskiem, że Rada Bezpieczeństwa powinna się trzymać ustalonych zasad procedury i rozpatrzyć projekty rezolucji w kolejności, w jakiej zostały one złożone.

Stany Zjednoczone — powiedział Malik — oddawna już wstąpiły na drogę naruszenia Karty Narodów Zjednoczonych i zasad proceduralnych obowiązujących w Radzie Bezpieczeństwa.

Przewodniczący Jebb zaproponował odbycie głosowania nad tym, która z rezolucji ma być wpierw rozpatrzona.

Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, Egipt, Norwegia, Ekwador i Kuba wypowiedziały się za tym, by najpierw rozpatrzono rezolucję amerykańską. Związek Radziecki wypowiedział się przeciwko temu, a Jugosławia i Indie powstrzymały się od głosu.

Przewodniczący Jebb udzielił głosu Malikowi w dyskusji nad meritum sprawy.

Rada Bezpieczeństwa — powiedział Malik — powinna potępić bezprawne działania Stanów Zjednoczonych, obarczyć Stany Zjednoczone odpowiedzialnością za nie i zmusić USA do poniesienia konsekwencji. Rada Bezpieczeństwa powinna wezwać Stany Zjednoczone do unikania na przyszłość powtórzenia podobnych działań.

Nieprzejednane stanowisko delegacji amerykańskiej odmawiającej wyrażenia zgody na propozycję ZSRR zaproszenia do Rady Bezpieczeństwa przedstawicieli Chińskiego Rządu Ludowego świadczy o tym, że Stany Zjednoczone obawiają się całkowitego wyjaśnienia tej sprawy.

Malik podkreślił, że oprócz tego Stany Zjednoczone liczą na to, że wśród członków komisji uda im się przemycić kilku agentów wywiadu na terytorium Chin.

Następnie zabrał głos delegat amerykański Austin, który wezwał członków Rady do przeprowadzenia głosowania nad projektem rezolucji Stanów Zjednoczonych.

Przewodniczący Jebb zarządził głosowanie nad projektem rezolucji amerykańskiej.

Delegacja radziecka głosowała przeciwko rezolucji amerykańskiej; Jugosławia i Indie powstrzymały się od głosu; przedstawiciel Kuomintangu nie brał udziału w głosowaniu. Pozostali członkowie Rady głosowali za rezolucją amerykańską.

Rezolucja została odrzucona wobec tego, że jeden ze stałych członków Rady — Związek Radziecki — głosował przeciwko niej.

Następnie odbyło się głosowanie nad projektem rezolucji radzieckiej.

Związek Radziecki głosował za rezolucją; Jugosławia powstrzymała się od głosu; przedstawiciel Kuomintangu nie brał udziału w głosowaniu. Pozostali członkowie Rady głosowali przeciwko rezolucji radzieckiej.

Rośnie fala protestów

przeciwko bestialstwom Amerykanów na Korei

WARSZAWA (PAP). Bestialstwa wojsk amerykańskich w Korei, bombardowanie miast i wsi, mordowanie bezbronnych kobiet i dzieci koreańskich, spotęgowały fale protestów i wzmogły akcję zbierania funduszów na pomoc dla ofiar agresji amerykańskiej.

Zebrani na plenarnym posiedzeniu zarz. gł. Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia przesłali do Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia Koreańskiej Republiki Demokratycznej w imieniu studziesięciotysięcznej rzeszy członków tego związku list, zawierający gorące, braterskie pozdrowienia i wyrazy całkowitej solidarności z bohaterską wyzwoleńczą walką ludu koreańskiego.

W Choszcznie (woj. szczecińskie) przy przekazywaniu brygadzie młodzieżowej pociągu osobowego, kursującego na trasie Choszczno — Połczyn-Zdrój, ZMP-owcy z tej brygady, dla podkreślenia swej solidarności z walczącą o wolność młodzieżą koreańską, zobowiązali się przejechać 33.000 km bez płukania parowozu oraz prowadzić pociąg bez spóźnienia i awarii.

Robotnicy i pracownicy Urzędu Morskiego w Darłowie w uchwalonej rezolucji stwierdzają m. in.:

„Niech zdobycze Polski Ludowej i całego polskiego ludu pracującego będą jeszcze jednym ciosem przeciw podżegaczom wojennym.

Uczucia wszystkich postępowych ludzi na świecie są po stronie ludu koreańskiego i jego bohaterskiej armii".

Młodzież wiejska z PGR Żerzyno, Wiciemice, Radzin i Losowo, oraz spółdzielni produkcyjnych Gostomino i Rogowo postanowiła całodzienny zarobek, wynoszący w sumie ponad 50.000 zł ofiarować sierotom po poległych żołnierzach koreańskich.

Według dotychczasowych meldunków łódzka młodzież robotnicza i szkolna zebrała już ponad 270.000 zł.

Chcesz mieć światło w domu — oszczędzaj je w zakładzie pracy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Po uruchomieniu pomp parowych, obciążenie Zakładów Wodociągowych jeszcze bardziej zmaleje.

„Wzywam — mówił ob. Jankowski — do podjęcia zobowiązania z naszej strony wybudowania komina, przeprowadzenia remontu maszyn i pomp; wówczas na 1. I. 51 r. osiągniemy oszczędność do 800 kW".

Maszynista Zakładów ob. Balawender ujął bojowy, pełny entuzjazmu nastrój załogi zebranej na naradzie produkcyjnej tymi słowy:

— Rzucimy hasło racjonalnej gospodarki energią elektryczną, podejmiemy realne zobowiązania, wygramy walkę na nowym odcinku bitwy o wykonanie Planu 6-letniego; za naszym wezwaniem pójdą inni.

My pierwsi uporządkujemy pracę naszych silników. Nie dopuścimy do tego, aby silniki stały w godzinach pozaszczytowych. Praca silników musi być rozłożona na całą dobę, z pozostawieniem w godzinach szczytowych tylko najniezbędniejszych.

Załoga Wrocławskich Zakładów Wodoc. - Kanalizacyjnych, doceniając znaczenie walki o pełne i przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego, rozwoju przemysłu i elektryfikacji wsi, **rzuca hasło mobilizacji wszystkich zakładów przemysłowych w całej Polsce do zmniejszenia zapotrzebowania energii elektrycznej w godzinach szczytowych** oraz do zrealizowania celowości pracy urządzeń elektrycznych, co ułatwi wykonanie planów produkcyjnych oraz umożliwi pełne korzystanie naszej gospodarce narodowej z dostawy prądu w sposób równomierny, zapewniając energię elektryczną dla przemysłu oraz dla szerokich rzesz ludności pracującej miast i wsi.

Ta wspaniała narada produkcyjna, ta znakomita racjonalizatorska myśl wrocławskich robotników musi szerokim echem roznieść się po całym kraju. Nowa forma walki o wykonanie Planu 6-letniego, walki o rozwój naszego przemysłu i o codzienne dobro mas robotniczych i chłopskich znalazła swój wspaniały wyraz.

JOT

Musimy zwyciężyć bo jest nas miliard!

Wywiad z górnikiem Andrzejem Prytko delegatem na Światowy Kongres Pokoju

Andrzej Prytko został wybrany do Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, obdarzony godnością delegata na Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Londynie i odznaczony za dotychczasową działalność pokojową Krzyżem Zasługi. Zaszczytne wyróżnienia, jakie spotkały 41-letniego górnika kopalni „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu, były słuszną nagrodą dla wytrwałego i ofiarnego bojownika sprawy pokoju. Sprawie tej służy Prytko od lat 16.

— Jestem synem małorolnego chłopa z pow. brzeskiego — opowiada o sobie Prytko. — Gdy miałem 17 lat, wyjechałem do Francji, gdzie pracowałem w kopalni węgla. Moja świadoma praca polityczna rozpoczęła się w roku 1934, gdy wstąpiłem do Komunistycznej Partii Francji...

— Do Polski powróciłem jednym z pierwszych transportów. Od 1946 r. pracuję w kopalni „Bolesław Chrobry" — mówi Prytko. — Myślałem, że nadszedł już czas, w którym pokój zapanuje na świecie i mogłoby tak być, gdyby nie klika podżegaczy wojennych, prących do nowej wojny. Trzeba ze wszystkich sił walczyć z ich knowaniami...

Jak walczy ob. Prytko?

— Walczę przede wszystkim codzienną pracą w kopalni, gdzie wszystkie siły oddaję po to, by wykonać i przekroczyć swoją normę. Ale uważam, że nie tylko to jest ważne. Ważne jest, byśmy wszyscy utworzyli jeden wspólny front przeciw wojnie i jej inspiratorom. Gdy wybrano mnie przewodniczącym Dzielnicowego Komitetu Obrońców Pokoju w dzielnicy Wałbrzych Gaj, przyrzekłem sobie, że w dzielnicy tej nie będzie ani jednego człowieka, który nie złożyłby podpisu pod Apelem Sztokholmskim i nie uświadomił sobie dobrze, dlaczego składa ten podpis.

Andrzej Prytko chodził od mieszkania do mieszkania wraz z „trójkami" i w ślad za nimi. A gdy skończyła się akcja zbierania podpisów, jeszcze raz odwiedzał mieszkańców swej dzielnicy i wyjaśniał im, jak ogromnym sukcesem stała się ta akcja zbierania podpisów na całym świecie, jak potężnym ciosem była dla podżegaczy wojennych.

Pobudzając wśród górniczej ludności wolę walki o utrwalenie światowego pokoju, zwerbował w szeregi ruchu współzawodnictwa dziesiątki górników i robotników.

W imieniu tych właśnie górników mówił Andrzej Prytko podczas przyjęcia uczestników Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju u Prezydenta Bolesława Bieruta, o niezłomnej woli walki górników dolnośląskich przeciwko imperialistom amerykańskim, dążącym do nowej wojny.

— My, górnicy, codzienną pracą, zwiększeniem wydobycia i wzrostem wydajności pracy walczyć będziemy o pokój. Wiemy, że umacniając nasz kraj — umacniamy ważne ogniwo obozu pokoju. Kongres Pokoju w Warszawie wykazał, że to nasze ogniwo jest potężne swą solidarnością i jednością.

Kongres Pokoju w Londynie wykaże, jak potężny jest cały nasz obóz pokoju. W proch rozpadną się zamiary imperialistów. Musimy zwyciężyć, bo nas jest miliard — kończy Andrzej Prytko.

Rozmowę przeprowadził:
Marian Stemar

Pod hasłem walki z mendelizmem

Drugi dzień obrad zjazdu botaników

WROCŁAW. W drugim dniu obrad XXIV Dorocznego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego wygłoszono kilka referatów programowych, związanych z Kongresem Nauki Polskiej. Referentami byli: prof. dr. W. Szafer, prof. dr. B. Pawłowski, dr. T. Dominik i dr. I. Turowska.

W godzinach popołudniowych odbyła się dyskusja nad referatami. Mówcy podnosili między innymi konieczność utworzenia w Tatrach botanicznej stacji naukowo-badawczej, która zajmowałaby się badaniem flory górskiej, wysnuwając praktyczne wnioski dla rolnictwa i hodowli roślin leczniczych.

— Usłyszeliśmy tu kilkadziesiąt haseł programowych dla botaniki polskiej — powiedział rektor Kulczyński, zabierając głos w dyskusji, — nie słyszeliśmy jednak hasła, które byłoby hasłem generalnym, które wytyczałoby drogi realizacji zadań, jakie nakłada na nas społeczeństwo — realizacji zapotrzebowania społecznego. Mnie, jako społecznikowi, działaczowi pokoju nasunęło się takie hasło. Treść jego brzmi: „Walczymy z mendelizmem". Uczeni krajów kapitalistycznych, zwolennicy mendelizmu, twierdzą, że Murzyn czy Chińczyk nie może być człowiekiem pełnowartościowym. My z tym musimy walczyć dowodami naukowymi i to jest właśnie zadanie godne botanika polskiego. Walka z mendelizmem będzie walką botaników polskich o trwały pokój.

Obrady zakończyły się w godzinach wieczornych. (ZZ).

RADIO

PIĄTEK, 15 września 1950 r.

Program I

5,05 Dzien. 5,10 Aud. dla wsi 5,20 Konc. 6,00 Dzien. 6,05 Gimnastyka 6,15 Konc. 6,45 Dzien. 7,10 Gimnast. 7,20 Muz. 8,00 Dzien. 8,05 Muzyka i komunik. 8,20 Radz. muz rozrywkowa 8,55 Aud. szkolna 9,15 Różne zespoły instrumen. 9,35 Skrzynka PCK 9,45 Inform. 9,50 Muz. 10,10 Aud. dla przdstk. 10,30 10,55 Aud. szkol. 11,15 „Ludzie bez domni" 11,35 Bułg. pieśni lud. 11,57 Hejnał 12,04 Dzien. 12,30 Aud. dla wsi. 12,45 Na swojską nutę 16,00 Dzien. 16,20 Kompoz. Tyg. — Antoni Dworzak 17,00 Poradnik jęz. 17,15 Uroczyste marsze 17,45 Z kraju i ze świata 18,00 Polska pieśń mas. 18,20 Proza związana z odbudową Warszawy 18.40 Jan Brahms — Donata A-dur 19,00 Aud. CRZZ 19,15 „Słońce jeszcze wzejdzie" — słuch. 20,00 Dzien. 20,40 Ulub. mel. 21,15 Aud. dla wsi 22,00 Kamer. muz. polska 22,25 Konc. 23,00 Wiadomości 23,15 Hymn.

Program II

13,15 Aud. roln. 13,30 Aud. szkol. 13,50 Muz. 14,00 Radiokr. 14,15 Przegl. prasy dolnośląsk. 14,20 Serenada Melancholijna Czajkowskiego 14,30 Aud. szkol. 14,55 Mówią książki 15,10 Polska muzyka współcz. 15,30 Aud. dla świetlic dziec. 15,50 Muz. 16,00 Dzien. 16,25 Wiadom. dolnośl 16,35 Utwory Dymitra Szostakowicza 16,45 Aud. dla młodz. 17,00 Konc. dla przodowników przedsiębiorstw połowowych „Arka" 18,05 Sport 18,15 Muz. 18,45 „Szpilki" 19,00 Koncert 20,00 Dzien. 20,40 Ulub mel. 21,10 Metod. kurs dla naucz. jęz. ros. 21,15 Jan Sebastian Bach: Fantazja c-moll 22,00 Aud. dla Jugosł. 22,30 Muz. 23,00 Wiadom. 23,15 Utwory Klaudiusza Debussy'ego 24,00 Hymn.

Sergiusz Borzenko

Hitlerowskie zbrodnie USA

(List z Phenianu)

Amerykańskie władze okupacyjne dręczyły w seulskim więzieniu dwanaście tysięcy patriotów koreańskich. Odwiedziliśmy to miejsce kaźni. Widzieliśmy podziurawioną od kul ścianę, pod którą odbywały się masowe egzekucje. Widzieliśmy także szubienicę, skonstruowaną i opatentowaną przez waszyngtońskich inżynierów. Podobne szubienice ustawiono we wszystkich więzieniach Mac Arthurii — czyli południowej Korei.

Ale szubienice nie nadają się do masowych egzekucji. Brakło też żołnierzy do rozstrzeliwania ludzi. I wtedy Amerykanie zdecydowali się na szatańską zbrodnię. W Seulu panował tyfus plamisty. Wydano rozkaz przewożenia chorych nie do szpitali, lecz do więzień. W pojedynczych celach siedziało po dwunastu więźniów — trzynastym był chory na tyfus. Nieszczęśnik, nieświadom swej roli, stawał się wykonawcą wyroku śmierci na dwunastu towarzyszach niedoli.

Ciała powieszonych, rozstrzelanych i zmarłych na tyfus wrzucano do przepaści, a ślady tych potwornych zbrodni ukrywano pod odłamkami wysadzonej w tym celu skały.

„PAMIĄTKI" AMERYKAŃSKICH MORDERCÓW

Gdy wojska Armii Ludowej wdarły się do Seulu, Amerykanie wydali tajny rozkaz „zlikwidować wszystkich więźniów". Kaci zdążyli wykonać wyrok na 700 więźniach. Czołgiści, którzy wdarli się do miasta pod wodzą generała An-Ton-Su, uratowali pozostałych.

Amerykanie pięciokrotnie bombardowali więzienie, chcąc pod ruinami ukryć ślady swych potwornych zbrodni. Ale krwi nie da się zasypać piaskiem lub gruzem.

W wyzwolonych wsiach koreańskich widzieliśmy odrąbane przez lisynmanowców głowy patriotów koreańskich, wsadzone na pal dla odstraszenia innych. Ze zgrozą patrzyliśmy na amatorskie zdjęcia, znalezione u amerykańskich oficerów.

Uwieczniono na nich chłopów z zawiązanymi oczami, przywiązanych do słupa drutem kolczastym. Każdy z nich ma na piersiach papierową tarczę, a na przeciwko stoi oddział „dzielnych" żołnierzy z gotowymi do strzału karabinami, oczekujący na rozkaz oficera, trzymającego pałkę w podniesionej ręce.

Znamy takie fotografie.

Widzieliśmy je u niemieckich faszystów. Te potworne zdjęcia robią dziś amerykańscy żołnierze i oficerowie na pamiątkę do rodzinnych albumów, posyłają je żonom i narzeczonym, jako dowód „męstwa" i wierności dla prezydenta Trumana. Zebrałem kilkadziesiąt takich fotografii — dokumentów śmierci. Na niektórych widziałem tkliwe dedykacje, np.: „Kochanej Lilian. Pamiątka z Korei od jej walecznego rycerza Jima".

Cofając się, Amerykanie pędzą przed sobą objuczoną ciężarami ludność cywilną, jak bydło. Widzieliśmy lakoniczne rozkazy władz amerykańskich, przymocowane do drzew, cudem ocalałych od ognia: „Koreańczycy, którzy do wieczora nie wyniosą się na południe, zostaną rozstrzelani". Zgodnie z tym rozkazem Amerykanie rozstrzelali 300 studentów, którzy nie chcieli wstąpić do band Li-Syn-Mana.

DROGA ŚMIERCI

„Latające fortece" zbombardowały i spaliły do cna niewielkie powiatowe miasteczko Iczhon. Bombardowano ze wszystkich stron jednocześnie, co uniemożliwiło mieszkańcom ucieczkę. Wielu z nich zginęło. Gdy wjeżdżaliśmy do miasta — pożar jeszcze trwał. Na szosie leżał trup młodej kobiety. Jej zastygłe, obrzękłe usta jak gdyby pytały: „Za co? Komu to potrzebne te potworności!" Dwoje maleńkich bliźniąt tuliło się do jej martwej piersi. Setki ton stali i materiału wybuchowego zrzucili Amerykanie, chcąc zabić te maleństwa, nie umiejące jeszcze chodzić. Były to jedyne żywe istoty w ludnym niegdyś miasteczku. Dzieci zawinięte w chorągiew pułkową, zabrał ze sobą pułk strzelców idący na front. Maleństwa zyskały nową matkę — Armię Ludową.

Wzięci do niewoli yankesi, drogę pomiędzy Seulem a frontem nazywają „drogą śmierci". Na tym terenie nie ma ani jednego całego miasta, lub wsi. W mieście Iczhon mieszkało pięć tysięcy ludzi. Pracowali, handlowali, hodowali owce, siali ryż i tytoń. W mieście nie było ani jednej fabryki, ani jednego zakładu przemysłowego lub warsztatu. A jednak wysłano tu 3 latające fortece. *W ciągu trzech godzin bombardowano ludzi, którzy nigdy nie trzymali broni w ręku. Wszystko zginęło w ogniu. Nie pozostał ani jeden dom, ani jedno drzewko, zabito ponad 3 tysiące ludzi. Ponad tysiąc odniosło rany i oparzenia, reszta, pozbawiona dobytku i pożywienia, uciekła w góry.*

To samo działo się w wielu innych miastach.

HEROD — HITLER — TRUMAN

Za najstraszniejszy zabytek historyczny ludu koreańskiego uważano dotychczas znany „cmentarz uszu" w Kioto — dawnej stolicy Japonii. Japończycy zakopali tam 30 tys uszu i nosów Koreańczyków, zabitych podczas inwazji na Koreę.

Ale czym jest ten „cmentarz uszu" w porównaniu ze zbrodniami dokonywanymi codziennie w Korei przez lotników amerykańskich? Czym jest król żydowski, Herod, który według ewangelicznego podania, kazał zamordować kilkaset dzieci, w porównaniu z ludożercą Harry Trumanem? Zdaje się, że nawet Herodowi drgnęłaby ręka, gdyby Truman posadził go do „latającej fortecy" i kazał zrzucać bomby na mieszkańców Phenianu.

Widziałem Majdanek i Oświęcim. Byłem podczas wojny w Warszawie i Lidicach i mam prawo powiedzieć, że w sztuce zabijania i niszczenia Truman nie ustępuje Hitlerowi.

Truman chce Koreę zamienić w gruzy. Chce zniszczyć nie poddający się, kochający wolność naród koreański, walczący z ciemnymi siłami faszyzmu.

Pozwolono mi asystować przy przesłuchaniu wziętego do niewoli lotnika. Zeznał on, że „dowodzący 8 grupą wojskową generał porucznik Walker rozkazał zamienić Koreę w „strefę pustynną".

NIEUGIĘTA KOREA WALCZY

Wytrwale walczy z okupantem bohaterski, wolny lud koreański. Sprzeciw wrogowi stawia nawet ziemia koreańska — szmaragdowe, jeszcze nie dojrzałe pola ryżowe nie chcą palić się od bomb zapalających.

Wszystko hartuje się w ogniu. Korea objęta jest płomieniem walk. W ogniu pożarów hartuje się jej młody duch. Armia Ludowa idzie zwycięsko naprzód. Ciężka artyleria rozpoczęła dziś o wschodzie słońca ostrzeliwanie lotniska w Fuzannie — największego gniazda „latających fortec". Dziesiątki pociągów i tysiące samochodów dowożą broń na front. Na czołowe pozycje napływają świeże rezerwy. Amerykańska doktryna wojenna — zawojowania świata przy pomocy lotnictwa — poniosła w Korei sromotną klęskę.

Aresztowania w Belgii

wśród postępowych emigrantów

BRUKSELA. (PAP). Kampania prześladowań w stosunku do antyfaszystów i postępowej emigracji nie ogranicza się do Francji.

Idąc w ślady władz francuskich i podporządkowując się ogólnym wytycznym swych mocodawców amerykańskich, rząd belgijski rozpoczął aresztowania wśród emigrantów i byłych uczestników antyhitlerowskiego ruchu oporu.

W Brukseli aresztowano 7 obywateli polskich, którym wręczono nakazy opuszczenia Belgii. M. in aresztowani zostali: dwaj czołowi działacze ruchu oporu i współorganizatorzy Związku Patriotów Polskich i Rady Narodowej Polaków w Belgii — Klupczyński i Bujacz.

■ **Kraków.** W Krakowie bawiła 36 osobowa grupa studentów brazylijskich i fińskich, która zwiedziła zabytki miasta.

Wielki Konkurs „Słowa"

„Ludzie Planu Sześcioletniego"

Przodujący górnik Zagłębia Dolnośląskiego, przodownik pracy kopalni „Victoria", inicjator współzawodnictwa pracy.

KUPON Nr 13.

Kogo przedstawia powyższe zdjęcie . . . .

. . . .

Nazwisko i imię uczestnika konkursu . . . .

. . . .

Wytnij i prześlij razem ze wszystkimi kuponami do 18-go września do redakcji „Słowa" z dopiskiem na kopercie „Konkurs".

Na marginesie pracy

dolnośląskich Komitetów Obrońców Pokoju

Walka
która nie zna przerw

Nie było rzeczą przypadku, że Wrocław nazwany został wielokrotnie miastem, gdzie rozpoczął się ruch w obronie pokoju. Wybranie naszego miasta na kolebkę potężnego ruchu, zespalającego dzisiaj ponad 800 milionów ludzi na całym świecie — zobowiązuje. Zobowiązuje tym bardziej, że Kongres Intelektualistów, jaki odbył się w naszym mieście — wyznaczył ogólne wskazania dla ruchu pokoju na świecie, że zapoczątkował inne, wielkie kongresy, że stał się czynnikiem, mobilizującym masy pracujące całego świata do walki z bezprawiem, ze zbrodnią, z wojną. Miasto pokoju — to wielkie i zaszczytne miano. Walka o pokój — to słuszna, wielka i piękna sprawa.

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim zmobilizowała cały aktyw partyjny i bezpartyjny Dolnego Śląska. W trójkach pokoju, odwiedzających każdy dom z tekstem apelu — nie brakło robotników i inteligentów, kobiet i młodzieży, urzędników i uczonych. W wojewódzkim, w miejskich, powiatowych i gminnych Komitetach Obrońców Pokoju nie brakło księży, lekarzy, artystów. Dolny Śląsk — jak to słusznie podkreślił na konferencji miejskiej we Wrocławiu przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, członek Krajowego Komitetu, rektor St. Kulczyński — wysunął się na czołowe miejsce w kraju w akcji zbierania podpisów, w akcji walki o pokój. Nigdzie zebrania obrońców pokoju nie przebiegają w tak uroczystej atmosferze, nie skupiają tylu ludzi, co właśnie tu, na Dolnym Śląsku, we wsiach i miasteczkach naszego województwa.

Niedawno zakończył swoje obrady Krajowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie. Stał się on wielkim wydarzeniem, powitanym przez naszą klasę robotniczą powzięciem i wykonaniem nowych zobowiązań produkcyjnych, zaciąganiem wart pokoju, wzmożeniem wydajności pracy. Nie brakło na tym Kongresie wielkiej delegacji Dolnego Śląska.

Walka o pokój, najwcześniej zapoczątkowana we Wrocławiu, posiada za sobą kilka potężnych akcji. Pierwszą z nich była akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, drugą — akcja mobilizacyjna przed Kongresem Pokoju w Warszawie. Czy oznacza to, że powinna posiadać ona swoje przypływy i odpływy, że powinna być prowadzona od przypadku do przypadku?

Nic błędniejszego.

Akcja walki o pokój powinna trwać bez przerwy. Aktywiści, członkowie trójek, którzy wyrośli na wielkiej fali zbierania podpisów, nie mogą spocząć na laurach. Nie wolno dzisiaj zrezygnować z ani jednego człowieka, który wykazał się aktywną pracą społeczną w okresie zbierania podpisów, tak, jak nie wolno zrezygnować z owoców tej akcji. Chodzi o pełne wykorzystanie ludzi, o wykorzystanie tej ogromnej fali emocjonalnej, jaka powstała w związku ze zbieraniem podpisów, o wykorzystanie mobilizacji całego narodu na froncie walki o pokój. Zaniedbanie, przeoczanie, obojętność w tej sprawie byłyby niewybaczalnym błędem.

Przed naszymi dolnośląskimi komitetami na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym stoi więc pierwsze zadanie ciągłej mobilizacji armii aktywistów pokoju i ciągłej mobilizacji społeczeństwa dolnośląskiego wokół tej sprawy. Walka o pokój trwa. Walka o pokój nie zna przerw, bo na każdą przerwę, na każde obniżenie fali uczuć, na każdą obojętność czyhają imperialiści, czyha wróg klasowy u nas.

Zadanie drugie, to mobilizacja społeczeństwa wokół walki o Plan Sześcioletni. „Obrońca pokoju — powiedział na Kongresie min. Adam Rapacki — czuje się odpowiedzialny nie tylko za siebie — jest odpowiedzialny za walkę o pokój w całym zakładzie pracy, w całej wsi, gminie, w całej Polsce, na całym świecie“.

Co to oznacza?

Obrońca pokoju — a jest nim każdy uczciwy, świadomy swoich obowiązków obywatel, partyjny czy bezpartyjny — musi wiedzieć, że wzmożenie jego wydajności pracy, że walka o przedterminowe wykonanie planu jego zakładu pracy, że lepsza praca w biurze, w szkole — wszystko to jest wielkim przejawem walki o pokój. Nasze zakładowe Komitety Pokoju nie zawsze spełniają należycie swoje obowiązki. Często żyją one tylko na papierze, a znane są wypadki, że członków tych komitetów wybierano zaocznie, nie powiadamiając ich nawet o tym.

Czy Komitety te uczyniły cokolwiek, aby wytłumaczyć całej załodze, że jej praca — to walka o pokój? Czy czuły się odpowiedzialne za terminowe i przed terminowe wykonanie planów produkcyjnych swego zakładu pracy? Czy interesowały się walką o plan, czy pomagały w tej walce, wzmagając pracę agitatorów pokoju tam, gdzie ludzie nie rozumieją jeszcze ciążącej na nich odpowiedzialności? Czy w pracy swojej łączyły się zarówno z organizacjami partyjnymi, jak i bezpartyjnymi, masowymi, jak Liga Kobiet albo TPPR, czy wykorzystały należycie do akcji agitacyjnej bezpartyjną inteligencję, aktyw młodzieżowy ZMP? A przecież są to ważne ogniwa, przecież przy pomocy tych organizacji i tych ludzi można zmobilizować załogę, podnieść w niej socjalistyczną świadomość pracy, udowodnić, że walka o pokój — to także walka o plan.

Ale nie tylko o plan.

Walka o pokój toczy się nie tylko w zakładzie pracy. Toczy się ona także w domu, na ulicy, w miasteczkach i na wsi. Dlatego w szeregach obrońców pokoju stoją gospodynie domowe, matki; ich uczucia macierzyńskie, ich codzienna, pokojowa praca, są poważnym atutem emocjonalnym w walce o pokój. Dlatego przed komitetami blokowymi stoi ważne zadanie: wzmóc, szczególnie wśród bezpartyjnych kobiet, wśród gospodyń domowych, wśród matek, akcję propagandową. Nikt mocniej nie będzie trwał w szeregach obrońców pokoju, niż matka małych dzieci, dla której wojna oznacza śmierć tych dzieci, ruiny jej domu.

Kobiety stanowią ogromną rezerwę obrońców pokoju, nie wprowadzoną jeszcze całkowicie do walki. Nadszedł czas, gdy trzeba skorzystać z wszystkich rezerw. Na pewno nie ma ani jednej kobiety, niezależnie od tego, czy jest ona wierząca, czy nie, która pragnęłaby wojny. Jeśli tylko kocha swój dom i swoje dzieci, jeśli drży o swego męża na wspomnienie niedawnej wojny — będzie walczyła o pokój. Wiele od jej walki zależy. Zależy, w jakiej atmosferze wzrastać będą dzieci. Zależy, w jakiej atmosferze żyć będzie cała rodzina. Zależy, jaki będzie wpływ takiego domu na sąsiadów. Włączenie gospodyń domowych do frontu obrońców pokoju ma szczególne znaczenie na wsi. Wieś dolnośląska wykazuje jeszcze poważne braki w tej dziedzinie.

Walka o pokój — to walka z wrogiem klasowym. Nie chodzi już o rozsiewane przez niego pogłoski wojenne, których autorem jest radio Madryt czy BBC. Chodzi o podstępne rozsiewanie pogłosek, związanych z przejściowym brakiem tego czy innego towaru na rynku. Chodzi o ustawiczne podżeganie i szczucie niezadowolonych kobiet w sklepach, o szeptaną propagandę, która nasila się w związku z nasileniem jej w audycjach radiostacji obozu imperialistów.

Wróg wykorzystuje uczucia religijne, modlitwy miesza z podżeganiem do wojny, świętokradczo łączy mowę Trumana z kazaniem kościelnym. A przecież dla wszystkich ludzi wierzących, a rozumnych, jasne jest, że rzekomo „katolickie“ audycje Madrytu nie są czym innym, jak pogwałceniem zasady miłości bliźniego, jak zniekształceniem pokojowych tradycji chrystianizmu. Nie wolno ani na chwilę zapominać, że wróg przeszedł teraz na inne metody propagandy. Walka z nim — to także walka o pokój. Jak potężny wpływ mogą mieć na to kobiety polskie!

Zbliża się rocznica Październikowej Rewolucji, zbliża się miesiąc, corocznie poświęcony pogłębianiu przyjaźni między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego. Miesiąc ten powinien być również miesiącem wzmożonej walki o pokój. Pogłębienie braterskich uczuć solidarności ze Związkiem Radzieckim — ostoją pokoju na świecie — jest ważkim elementem działalności Komitetów Pokoju. W równej mierze odnosi się to do pogłębienia miłości i szacunku dla Odrodzonego Wojska Polskiego, co ma szczególne znaczenie przy okazji werbunku do szkół wojskowych, rekrutacji nowych roczników czy rozwinięcia szerokiej działalności Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Wszystkie te wskazania, wypływające z naszych, dolnośląskich doświadczeń w akcji pokojowej, a podkreślone w referacie min. Rapackiego na Kongresie Pokoju — powinny pomóc w pracy dolnośląskich miejskich, powiatowych, gminnych i zakładowych Komitetów Obrońców Pokoju.

Jeśli pragniemy utrzymać na dal nasz zaszczytny prymat — powinniśmy o tym pamiętać.

(lg)

Nadeszły bułgarskie winogrona

WARSZAWA (PAP). — W ostatnich dniach nadszedł do Polski pierwszy transport winogron importowanych z Bułgarii. Sklepy uspołecznione w woj. łódzkim i lubelskim rozpoczęły już sprzedaż tych winogron, które odznaczają się wysoką jakością. Cena winogron importowanych wynosi 350 zł za 1 kg.

W drodze znajdują się dalsze transporty winogron. W najbliższych dniach znajdą się one w sprzedaży w Warszawie i w innych miastach w całym kraju.

Robotnicy pomagają pracującym chłopom

Chodzi o szczęście miast i wsi

Z wyjazdu wrocławskich ekip łączności
do spółdzielni i gromad powiatu średzkiego

Przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie, Jana Sendka — nie zastaliśmy w domu. Wyjechał do Malczyc na mecz piłki nożnej dwu Ludowych Zespołów Sportowych. Wobec tego udajemy się w wędrówkę po spółdzielni — bez przewodnika, licząc, że przecież kogoś spotkamy. Zaczynamy od stajni. W widnych boksach stoi 25 dobrze utrzymanych koni, a na pobliskim pastwisku pasie się około 60 krów.

Niebawem spotykamy Mieczysława Farynę, stajennego spółdzielni. Ob. Faryna przyjechał do Wilczkowa z kieleckiego. Kiedy organizowano spółdzielnię, przystąpił do niej jako jeden z pierwszych członków. Wychowany na biedniackim skrawku ziemi ojca, zrozumiał, że prawdziwe rezultaty pracy i dobrobyt może przynieść jedynie socjalistyczna forma gospodarki rolnej. I nawet nie potrzebujemy pytać czy jest zadowolony ze swojego kroku. Faryna jest wesoły, uśmiechnięty, a jego podejście do pracy jest żywiołowe.

— U nas, to wszyscy tak — mówi. — Przekonaliśmy się, że spółdzielnia zapewnia dobrobyt, a teraz agitujemy wszystkich, ażeby poszli w nasze ślady.

Oglądamy gospodarstwo Faryny. W stajni — dwie przyprowadzone z pastwiska krowy. W chlewie — cztery świnie, obok których uciesznie podskakują króliki.

— To nie tylko ja mam krowy. Każdy z nas ma po dwie sztuki. Jak biedak wpisywał się do spółdzielni, a miał tylko jedną krowę, lub nie miał jej wcale, to dawaliśmy mu z naszych. I dziś każdy ma dwie sztuki bydła, a świń — ile tylko zechce wykarmić.

Spółdzielni z Wilczkowa nie grozi już rozbijacka polityka kułaków wiejskich. Jej członkowie okrzepli, zahartowali się, zejdnoczyli w jedną rodzinę, a wyniki ich pracy podawane są jako wzór wszystkim spółdzielniom produkcyjnym powiatu średzkiego.

„Polityka" kułaków

O polityce kułaków, prowadzących wrogą robotę we wsiach, w których samorzutnie powstają komitety założycielskie spółdzielni produkcyjnych, mówił na odprawie ekip łączności miasta ze wsią II sekretarz średzkiego Komitetu Powiatowego PZPR — Władysław Krawczyński. Mówił też o dotychczasowych błędach i niedociągnięciach tych ekip, które nie dość stanowczo i zdecydowanie rozpoczęły pracę w swym terenie.

Prace ekip łączności można dotychczas podzielić na trzy etapy. Pierwszy — znamionowało słabe powiązanie z terenem, brak współpracy ze średzkim Komitetem Powiatowym Partii i samowolność w realizacji swoich zamierzeń. Etap drugi, to mocniejsze powiązanie z Komitetem Powiatowym, uzgadnianie metod pracy, a na skutek tego — osiągnięcie lepszych rezultatów. Trzeci etap — to znowu brak kontaktu, to znowu samowolność w podejmowaniu zamierzeń.

— Trzeba nam — mówił Krawczyński — nawiązać mocniejszy kontakt pomiędzy ekipami łączności, a Komitetem Powiatowym. Trzeba uwzględniać plany pracy, trzeba sygnalizować spostrzeżenia i trudności w terenie. Tylko wspólnymi siłami potrafimy pokonać naszego wroga — bogacza wiejskiego, tylko wspólnymi siłami potrafimy zrealizować na naszym odcinku wytyczne Planu 6-letniego.

Bogaty wachlarz rozbijackich metod zastosowali w powiecie średzkim bogacze wiejscy, zagorzali przeciwnicy spółdzielni produkcyjnych. W Kobylnikach usiłowali podpalić stodołę z tegorocznymi zbiorami. Tylko dzięki czujności członków spółdzielni — uniknięto pożaru. Zdecydowana postawa Podstawowej Organizacji Partyjnej i wszystkich spółdzielców doprowadziła do ujęcia podpalaczy i oddania ich pod sąd.

W Łagiewnikach — kilku gospodarzy uprawiających indywidualnie swoją ziemię, wyraziło chęć przystąpienia do spółdzielni. Jedno niedopatrzenie — niedostarczenie na czas deklaracji członkowskich — dało kułakom pole do popisu. Ich wrogie wystąpienia skłoniły mniej uświadomionych chłopów do zrezygnowania z poprzedniego postanowienia. Kiedy przysłano deklaracje, tylko mała garstka zgłoszonych podpisała je. I znowu uświadomienie ideologiczne członków PZPR doprowadziło do zwycięstwa w walce z szeptaną propagandą.

W gromadzie Głoska, kułacy, którzy w zeszłym roku wstrzymywali się z dostawą zboża do punktów skupu, tłumacząc się brakiem ziarna, w tym roku już je odstawili. Cóż z tego, kiedy zboże było zeszłoroczne i zarażone wołkiem zbożowym. Jasne jest, że ziarna nie przyjęto. Tak samo jasne jest, że kułacy narazili się na śmiech i pogardę ze strony ogółu mieszkańców wsi.

Przeliczyli się bogacze wiejscy agitując za starym, indywidualnym sposobem uprawy ziemi. Chłopi zrozumieli, że tylko nowe, socjalistyczne metody spółdzielcze, wzorowane na długoletnich doświadczeniach Związku Radzieckiego, przyniosą im pełne wyzwolenie z dotychczasowej zależności od bogaczy wiejskich. Chłopom polskim nie obce są zadania Planu 6-letniego. Wiedzą oni, że pełne zrealizowanie tego planu jest możliwe tylko przy zastosowaniu takich metod pracy, jakie zastosował Związek Radziecki, prowadząc swoje narody do dobrobytu, a kraj do rozkwitu.

Pracownicy Polskiego Monopolu Tytoniowego, Miejskiego Przedsiębiorstwa Rozbiórkowego, Wodociągów i Kanalizacji, Wrocławskich Zakładó Przemysłu Odzieżowego, Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Drzewnego, Wytwórni Mydła i Gliceryny, Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych, Wojewódzkiej Rady Narodowej, Centrali Przemysłu Naftowego, Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“, Miejskiego Handlu Detalicznego i Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego Nr 5 — wyjechali w niedzielę do poszczególnych gromad pow. średzkiego, kontynuując rozpoczętą pracę zacieśniania łączności pomiędzy miastem i wsią.

Ekipy łączności pracują

Wspólne analizowanie planów inwentarzowych, omłotowych, mobilizowanie mieszkańców wsi wokół zagadnień skupu zboża, a wreszcie szkolenie ideologiczne — to plan pracy ubiegłej niedzieli. I kiedy wraz z zarządami spółdzielni produkcyjnych dyskutowano nad planem jesiennych zasiewów, członkinie ekip rozpoczynały wędrówkę do gospodyń, werbując je do Koła Gospodyń Wiejskich.

Okazało się, że zarówno mieszkańcy Wrocławia, jak i mieszkańcy Ciechowa, Konar, Ogrodnicy i Udanina — mają wiele wspólnych stycznyc dokoła których krzepnie pr jaźń robotnika i chłopa, kr nie więź miasta ze wsią.

W gościsławskim sklepie mopomocy Chłopskiej stwi dzono, iż zarząd spółdzi nie troszczy się o dostar nie swoim odbiorcom but gumowych i proszku do pra nia. Pracownicy Dolnośląskic Zakładów Przemysłu Drzewnego, po stwierdzeniu rzeczywistych braków, zaalarmowali zarząd PZGS, który obieca dostarczyć brakujący tow Ci sami pracownicy DZ wiele godzin spędzili nad k gami spółdzielni, służąc spó dzielcom poradą i pomagając rozstrzygać wątpliwości rachunkowe.

Ekipa Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowego, przywiozła w swoim składzie kilku kowali, którzy z zapałem pomagali swoim wiejskim kolegom w remoncie maszyn potrzebnych do jesiennego zasiewu.

Długo w nocy w wielu oknach wiejskich pow. średzkiego błyszczały światła lamp elektrycznych. W izbach dyskutowano, pouczano, radzono. W ogniu dyskusji powstawały plany pracy na przyszłość. W każdym domu trwała narada robocza, na której robotnicy i chłopi ustalali metody wykonania Planu 6-letniego, który zarówno do miast jak i wsi niesie szczęście i dobrobyt, niesie socjalizm.

Ryszard Skała

Dla dobra kuracjuszy

„Polanicę przekształcimy we wzorowe uzdrowisko"
— mówi wiceprzewodniczący MRN

W dyskusji zapoczątkowanej na łamach „Słowa Polskiego“ na temat zagadnień uzdrowiskowych, zabiera z kolei głos ob. Wierzbicki, wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Polanicy.

Zdaniem naszego rozmówcy, są możliwości przekształcenia Polanicy we wzorowe uzdrowisko. W tym celu konieczne jest zrozumienie istoty lecznictwa uzdrowiskowego przez wszystkie czynniki miejscowe. W ramach możliwości, jakie istnieją na miejscu, można wydać odpowiednie zarządzenia.

W Polanicy, obok uzdrowiskowego zakładu leczniczego, istnieje uspołeczniony przemysł i handel. Nie jest to szczęśliwe połączenie tych instytucji w miejscowości uzdrowiskowej. Jeśli jednak istnienie huty szkła i tartaku nie budzą specjalnych zastrzeżeń, bowiem przedsiębiorstwa te znajdują się z dala od terenu ściśle uzdrowiskowego, to przeciwnie — umiejscowienie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w centrum uzdrowiska jest ważną przeszkodą dla stworzenia dobrych warunków kuracji.

Miejska Rada Narodowa powzięła uchwałę zobowiązującą Samopomoc Chłopską do przeniesienia swych placówek na teren wiejski, zwłaszcza, że tuż obok Polanicy są wolne obiekty. Poza tym w Starym Wielisławiu Dolnym jest bocznica kolejowa, gdzie Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej może koncentrować swoje ładunki kolejowe. W ten sposób odciąży się Polanicę od nadmiernego ruchu kołowego. Ten punkt widzenia Miejskiej Rady Narodowej podzielają władze powiatowe.

— Muszą być wydane zarządzenia, ograniczające ruch kołowy na terenie ściśle uzdrowiskowym — mówi ob. Wierzbicki. Nie będziemy też tolerować nadmiernej sprzedaży alkoholu. Będą wydane również zarządzenia doprowadzające stan sanitarny uzdrowiska do należytego porządku.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej znane są przyczyny, z powodu których Polanica nie ma ściśle uzdrowiskowego charakteru. Powstały one w okresie, kiedy Polanicę przystosowywano do lecznictwa uzdrowiskowego. Będzie dobrze jeśli nastąpi wspólna wymiana poglądów pomiędzy przedstawicielami władz uzdrowiskowych oraz przemysłu i handlu. Umożliwi to skonkretyzowanie niedomagań i ustalenie kolejności ich usunięcia.

(Mak.)

„Warszawska niedziela“ radiowców

Pieśni dla stolicy

W drugą „warszawską niedzielę“, — bo tak zwykliśmy nazywać we Wrocławiu niedziele wrześniowe, Wielkie Studio Rozgłośni Polskiego Radia wypełniło się publicznością, przybyłą na Krzyki dla usłyszenia koncertu, zorganizowanego (i to już zorganizowanego — pierwsza klasa!) przez wrocławskich radiowców na odbudowę Warszawy.

Koncerty na Warszawę, organizowane rok rocznie w Wielkim Studio, mają już tradycję wysokiego poziomu artystycznego i swoją atmosferę uroczystą, a zarazem niezwykle serdeczną.

Na wstępie sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy, ob. Manowiecki, w krótkim przemówieniu podkreślił znaczenie odbudowy Warszawy w wielkim polskim boju o pokój — jakim jest Plan Sześcioletni i nie bez dumy przedstawił osiągnięcia Wrocławia i Dolnego Śląska w akcji odbudowy stolicy. Zadokumentowaniem gotowości naszego społeczeństwa do świadczenia na Warszawę były występy artystów Polskiego Radia, Państwowych Teatrów Dolnośląskich, Państwowej Opery we Wrocławiu i zespołu naszej rozgłośni.

W dużym, barwnym programie wystąpiła doskonale brzmiąca orkiestra PR pod dyrekcją Tadeusza Seredyńskiego i coraz to lepszy, coraz precyzyjniej śpiewający chór PR pod dyrekcją Władysława Oćwiei (z jaką finezją wykonano pieśni ludowe 5 narodów!), Piotr Łoboz, jak zwykle brawurową techniką odegrał 2 utwory Rachmaninowa, a Zygmunt Kolasiński — piękne „solo skrzypcowe“ i Czardasza Hubay'a z towarzyszeniem orkiestry.

Henryk Łukaszek i Hanna Christi (nowy udany nabytek naszej Opery) prezentowali swe pięknie brzmiące głosy i duże umiejętności śpiewacze w pieśniach Moniuszki, Noskowskiego i Różyckiego, Halina Świątek - Dzieduszycka i Igo Machowski recytowali pełne optymizmu i pogodnej siły wiersze Lewina i Brzechwy, związane tematycznie z odbudową Warszawy, a Władysław Oćwieja oczarował publiczność niezwykłą barwnością dźwięku wielkich organów w „Suicie“ Boelmana. Mocnym akordem końcowym była „Pieśń o Warszawie“ Gradsteina w wykonaniu chóru i orkiestry Rozgłośni pod kierownictwem Wł. Oćwiei.

Koncert nie tylko przyczynił się finansowo do odbudowy stolicy, dokładając „złotówkę do złotówki“ jak „cegłę do cegły“ murarzy z „Pieśni odbudowy“ Lewina, ale przede wszystkim był mocnym atutem propagandowym, przypominając społeczeństwu wrocławskiemu, że nasze miasto, stoi w pierwszym szeregu miast, świadczących na SFOS i tego zaszczytnego miejsca nie da sobie odebrać — co stwierdził z zadowoleniem i ufnością w konferansjerce (pióra Romualda Cabaja)

Wojciech Dzieduszycki

Ważne dla ubezpieczonych

Nazwa Ubezpieczalni Społecznej już nie istnieje

W ślad za powołaniem do życia Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, który przejmie całokształt lecznictwa, zatwierdzona została ustawa z dn. 20 lipca br., mocą której zniesione zostały: Ubezpieczalnia Społeczna, Spółka Bracka w Tarnowskich Górach i Kasa Bratnia Górników w Sosnowcu. Obowiązki i prawa tych instytucji przeszły na Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

ZUS ustala obecnie — zgodnie z treścią ustawy — obowiązek ubezpieczenia, przyznaje zasiłki pieniężne z ubezpieczenia chorobowego i macierzyństwa, wypłaca zasiłki pogrzebowe i zapomogi pośmiertne, renty wypadkowe i z tytułu chorób zawodowych, renty oraz pensje górnicze w razie inwalidztwa i śmierci oraz świadczenia w naturze, jak wyprawki, mleko itp., których nie udziela Zakład Lecznictwa Pracowniczego.

Dotychczasowe rady przy ZUS i Ubezpieczalniach Społecznych oraz Komisje Rozjemcze Ubezpieczalni Społ. na razie będą nadal działały. Inne organa zniesionych instytucji przestały działać już z dniem 26 sierpnia br.

Byłe Ubezpieczalnie Społeczne będą używać nazwy „Zakład Ubezpieczeń Społecznych — Oddz. Obwodowy w...“ (nazwa miejscowości), bądź „Ekspozytura“. Była Spółka Bracka używać będzie na razie nazwy „ZUS — Biuro Brackie w Tarnowskich Górach“, a Ekspozytura Spółki Brackiej w Wałbrzychu „ZUS — Ekspozytura Biura Brackiego w Wałbrzychu“. Była Kasa Bratnia Górników w Sosnowcu używać będzie nazwy „ZUS — Biuro Brackie w Sosnowcu“.

Wszelkie więc podania ubezpieczonych, odwołania, czy też nowe starania o przysługujące świadczenia adresować należy według nowych nazw.

SŁÓWKO DZIECIĘCE

Franek w Warszawie

Zawsze się wydawało Frankowi, że stale od najwcześniejszego swego dzieciństwa mieszkał z mamusią i babcią we Wrocławiu na Sępolnie. Tutaj chodził do przed

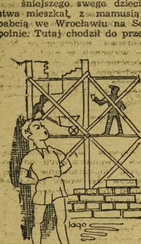

szkola Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, tutaj miał swój przy domu mały ogródek, który uprawiał razem z mamą po jej powrocie z fabryki. Ale babcia często opowiadała chłopczykowi o rodzinnym mieście — Warszawie, gdzie właśnie urodził się Franek i gdzie w powstaniu w pamiętne dni wrześniowe 1944 r. zginął jego tatuś.

Raz nawet babcia pojechała w odwiedziny do swego syna, a wuja Franka i po powrocie z płaczem opowiadała, że kochana stolica przedstawia się jak jedno wielkie zbiorowisko gruzów. Tak było przed paru laty.

W tym roku we wrześniu — w miesiącu odbudowy stolicy, babcia znowu postanowiła zobaczyć swoje rodzinne miasto i na prośbę wnuczka zabrała ze sobą Frania. Wuj Janek — z zawodu murarz SPB przywitał rodzinę bardzo serdecznie.

— Zaraz po obiedzie wyruszamy na miasto — oświadczył wesoło. Na to babcia uderzyła w płacz: nie ma już Warszawy z jej lat młodości, i nigdy jej nie zobaczy.

— Ale jest nowa Warszawa, piękna i wspaniała — powiedział energicznie wuj Jan i przynaglił rodzinę do wyjścia. Najpierw pojechali zobaczyć trasę W—Z. Na rynku Mariensztackim babcia otworzyła szeroko oczy i zawołała: Jasiek, gdzie my jesteśmy? Czy naprawdę na „Mariensztacie, gdzie przed laty ty i Andzia jako małe dzieciaki bawiliście się w rynsztoku? Przecież gnieździliśmy się wtedy dosłownie w jednej izdebce w drewnianym domu. A teraz na miejscu tych bud wyrosły prawdziwe pałace. To chyba czary.

— Nie czary, ale praca rąk robotniczych — matko — powiedział wuj Janek i dalej oprowadzał rodzinę po mieście.

Więc Franio z babcią zobaczyli, jakie piękne, widne i słoneczne kolonie robotnicze powstają na Mirowie, Młynowie, Kole i Żoliborzu. Na zakończenie pokazał im powstającą w ramach Planu Sześcioletniego wielką Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową. Tutaj ostatnie wątpliwości opuściły babcię. Jeśli w ciągu sześciu lat powstanie taka wspaniała dzielnica, w której znajdzie suche, widne mieszkania, aż 40 tysięcy rodzin robotniczych — to naprawdę jeszcze i ja stara zobaczę odbudowaną naszą stolicę. I nie żałuję Warszawy z czasów mego dzieciństwa — dodała ciszej. Dzisiejsza Warszawa podoba mi się jeszcze bardziej. Cieszę się, że moje wnuki będą mieszkać w najpiękniejszej dzielnicy miasta, gdzie dawniej w Polsce przedwrześniowej mieli swe siedziby właściciele sklepów, fabryk czy innych przedsiębiorstw.

— Polska Ludowa troszczy się o swoich robotników — zakończył wywody babcine wuj Janek, a Franuś patrzał na niego zachwyconym wzrokiem. Kiedy wieczorem przy kolacji wujenka Basia zapytała się, kim chce być jak dorośnie — Franek odpowiedział bez wahania: murarzem tak jak wuj Janek... (ar)

Będę harcerzem

Staś już od kilku dni jest uczniem I klasy jednej ze szkół wrocławskich. Codziennie rano sam maszeruje do tramwaju z wielką torbą na plecach, w której podskakuje wesoło piękny, nowy piórnik, dwa zeszyciki i gruby elementarz...

Dziś w tramwaju Staś spotkał swojego starszego kolegę z III-ej B. Janek ubrany był w zielony mundurek i piękną, czerwoną chustkę, zawiązaną pod szyją...

— Co ty Janku? Jesteś już harcerzem? — zapytał Staś, z podziwem oglądając przyjaciela.

— Naturalnie. I nawet byłem w lipcu na obozie harcerskim. Strasznie wesoło było. Spaliśmy pod namiotami i pomagaliśmy na wsi w żniwach.

— Naprawdę? Pomagałeś?...

— Staś z coraz większym szacunkiem spoglądał na Janka — A... a, powiedz mi, co wy tam jeszcze robicie w tym harcerstwie?

— Wiele dobrych, pożytecznych rzeczy — odparł z dumą Janek. — Przede wszystkim uczymy się pracować dla dobra naszej Ludowej Ojczyzny, uczymy się szacunku dla człowieka pracy... Zresztą, co ci będę opowiadał. Przyjdź na naszą zbiórkę, to sam zobaczysz. A teraz wysiadamy! Szkoła!...

Obydwaj chłopcy wysiedli z tramwaju. Staś w dalszym ciągu dreptał obok swego kolegi. Po chwili zapytał nieśmiało:

— Jak myślisz? Czy ja też mógłbym być harcerzem? Bo widzisz... mnie się to wszystko bardzo podoba...

Janek klepnął serdecznie mikrusa po ramieniu.

— Oczywiście, że możesz. Ale pamiętaj! Być dobrym harcerzem nie jest łatwo. Nie ma u nas miejsca dla leniuchów i nieuków — rzekł poważnie Janek. — Gdy będziesz większy, zamienisz harcerską chustkę na czerwony krawat i odznakę ZMP-owca. A wtedy już musisz świecić na każdym kroku przykładem dla młodszych kolegów...

— No jak? I nie boisz się, Stasiu, tych wszystkich surowych przepisów? — zapytał ze śmiechem wysoki, jasnowłosy chłopak w bluzie ZMP-owca stając nagle obok małych przyjaciół...

— Nie! Bardzo chcę być harcerzem i myślę, że potrafię dobrze wypełnić wszystkie przykazania harcerskie — rzekł śmiało Staś, wkładając rączkę w rękę ZMP-owca, opiekuna najmłodszej drużyny harcerskiej w szkole...

... A po skończonej nauce Staś, wróciwszy do domu, oznajmił mamusi:

— Jestem już harcerzem. Wpisali mnie do zastępu „Wilczków". Od dziś nie będę kłamał, ani grymasił, bo tego u nas nie wolno. I będę ci mamusiu codziennie pomagał w pracy...

A potem dodał cichutko:

... I ... i ... uszyjesz mi mamusiu wielką, czerwoną chustkę na szyję? Taką samą, jak ma Janek... (Łucz.)

Nasz sklep

Mamo! Co to jest? — zapytała zdziwiona Zosia, odbierając z rąk matki osobliwy sprawunek.

— To jest przyrząd do nauki chodzenia dla Jasia. Widzisz, Jaś w ten sposób szybko nauczy się chodzić. Jutro, lub pojutrze przyniosę kojec do zabawy, wiesz taki jak jest w żłóbkach. Nasza Ola i Staś będą się bezpiecznie bawić.

— A to dużo kosztuje, mamo?

Mama Zosi uśmiechnęła się:

— Nie, bardzo niewiele, bo ja te sprzęty wypożyczam na miesiąc z wypożyczalni sprzętów gospodarstwa domowego w Powszechnej Spółdzielni Spożywców we Wrocławiu. Wiesz przecież, że i tatuś i ja jesteśmy członkami Spółdzielni.

— Wiem, mamusiu — przytaknęła Zosia. Mama Basi też jest członkinią Spółdzielni i jak Basia idzie coś kupić, mówi zawsze: „Idę do naszego sklepu", bo tak zawsze powiada jej matka: „Nasz sklep, w naszym sklepie...".

— Słusznie, Zosieńko, bo gdy jest się członkiem spółdzielni, to jest się jednym z tych, do kogo sklep należy. I jednym z tych, kto o ten sklep powinien dbać, starać się, żeby ludzie pracujący byli zadowoleni i to co w sklepie jest złego — naprawiać. Widzisz, niedawno 10 września obchodzono w całym kraju Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości.

Zosia ucieszyła się i aż klasnęła w ręce:

— Wiem, mamusiu! Pani w szkole mówiła nam o tym dniu, tłumaczyła, co to znaczy spółdzielczość i co to są spółdzielnie, że to są sklepy wszystkich i dla wszystkich... i pani powiedziała, że im więcej spółdzielni — tym będzie coraz lepiej. I powiedziała jeszcze, że są nietylko spółdzielnię spożywców, ale i inne: spółdzielnie krawieckie, gdzie pracują krawcy, albo krawcowe, i że jak się tam zamawia ubranie — to kosztuje o wiele taniej, niż prywatnie. I są spółdzielnie szewskie...

— Tak, Zosieńko — przytaknęła matka — bo jak się ludzie jednoczą i wspólnie pracują, to robota idzie im łatwiej, prędzej i wszystko taniej kosztuje.

— Ach, mamusiu! — Ja bym chciała pracować w spółdzielni! Wiesz, mamusiu, chciałabym sprzedawać zeszyty, notesy, papiery, ołówki... I żeby każdy mówił: idę do naszego sklepu.

— A więc chciałabyś pracować w sklepie papierniczym, córeczko. Najważniejsze teraz abyś się pilnie uczyła, a potem zobaczymy, Zosieńko. J. K.

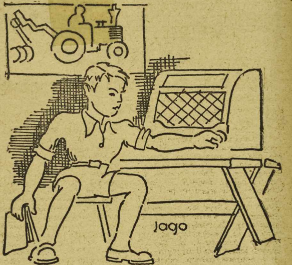

Przyjaciel ze wsi

Staszek właśnie myśli o swoim przyjacielu Kaziku, który spędził wakacje w jego wsi na koloniach, kiedy listonosz wręcza mu niebieską kopertę, Staszek rozrywa ją pośpiesznie. To Kazik pisze z zapałem o szkole i kolegach. W Staszka klasie co prawda nie podjęto jeszcze żadych zobowiązań, ale o wsi jest co opowiadać.

Staszek jeszcze raz czyta list, a potem biegnie, pogwizdując, na przełaj przez łąkę do domu. Musi przecież odpisać Kazikowi i to zaraz, bo chce być z nim w stałym kontakcie.

O dożynkach mu napiszę — myśli — tego w mieście nie ma.

Po drodze spotyka Wacka ze swej klasy.

— Masz, przeczytaj — Staszek podaje mu list, bo przecież Kazik pisał do nich wszystkich, wszystkich wspomina i pozdrawia.

— Napisz mu też o naszej świetlicy — mówi Wacek — zainteresuje go na pewno to, że dostaliśmy 50 nowych książek. A wiesz ta gazetka ścienna, o której pisze, to dobra rzecz. Warto i nam spróbować.

— Ja już też myślałem o tym. Musimy porozmawiać z wychowawcą, żeby nam pomógł.

— O naszym chórze napisz mu także — mówi Wacek z dumą — o oklaskach, których nie szczędzono nam w ostatnią niedzielę.

— Prawda — potwierdza Staszek — a najważniejsze?

Wacek myśli intensywnie.

— Fujaro, a światło w naszej wsi to nie rewelacja?

— Prawda, prawda. Koniecz nie trzeba mu o tym napisać, że od tygodnia nasza wieś jest zelektryfikowana, bo to rzeczywiście wielkie dobrodziejstwo. Latem to jeszcze pół biedy, bo jest długo widno, ale jesienią, a zwłaszcza zimą jak przyjemnie będzie posiedzieć wieczorem nad książką. U nas w domu najbardziej babcia się cieszy, bo przy naftowej lampie nie mogła nic robić, wzrok ma słaby, a teraz powiada, że czuje się jak nowonarodzona.

Gdzie pójdziesz, wszędzie jasno jak w dzień, w mieszkaniu, w oborze, w chlewie, nawet na podwórzu jest żarówka.

— A widziałeś w PGR-ze elektryczną wylęgarkę? — Przerywa Staszek — mówię ci, nowiusieńka, jak z igły zdjęta. Tam już nie będą mieli kłopotu z lęgiem.

— Staszek! — rozlega się matczyny głos.

— Już lecę. — Staszek żegna się pośpiesznie z kolegą — wieczorem w świetlicy.

— Ach tak — przypomina sobie Wacek — przecież wójt pojechał dzisiaj po radio. Coraz lepiej w naszej wsi, już niedługo miasto nie będzie miało nam czym zaimponować.

Wacek idzie wolno przed siebie i medytuje.

Jakim wielkim dobrodziejstwem dla ludzkości jest jednak elektryczność. Pożytek i przyjemność. A jednak nasza wieś mogła być zelektryfikowana już dwadzieścia lat temu. Dlaczego dawniej, kiedy to tatuś i mamusia pracowali jeszcze u dziedzica w majątku nie dbano o zwykłych ludzi na wsi, przecież oni ciężko pracowali?

Wacek przyśpiesza kroku. Przy obiedzie zapyta o to tatusia. R. H.

Usmiechnij się...

Przygoda pieska-Ciapciusia

117

Nie znalazłszy czego szukał ani w cukierni, ani w kosciele, pan Ignacy zaczyna spacerować po ulicy, niedaleko sądowego gmachu. Jest bardzo zmieszany; zdaje mu się, że każdy przechodzień patrzy mu drwiąco w oczy, jakby mówił: „nie wolałbyś to, stary łobuzie, pilnować sklepu?" i że z każdej dorożki wyskoczy który z „panów" donosząc mu, że sklep spalił się lub zawalił. Więc znowu myśli: czyby nie lepiej było dać za wygranę licytacji, a wrócić do swoich ksiąg i kantorka, gdy nagle słyszy rozpaczliwy krzyk.

To jakiś Żydek wychylił się przez okno sali sądowej i coś wrzasnął do gromady swoich współwyznawców, którzy na to hasło rzucili się do drzwi tłocząc się, potrącając spokojnych przechodniów i tupiąc niecierpliwie nogami jak spłoszone stado owiec w ciasnej owczarni.

„Aha, już się zaczęła licytacja!..." — mówi do siebie pan Ignacy idąc za nimi na górę.

W tej chwili czuje, że ktoś pochwycił go z tyłu za ramię i odwróciwszy głowę widzi owego majestatycznego pana, który od Szlangbauma dostał w cukierni rubla zadatku. Okazały pan widocznie bardzo się śpieszy, gdyż obu pięściami toruje sobie drogę pośród zbitej masy ciał starozakonnych wołając:

— Na bok, parchy, kiedy ja idę na licytację!...

Żydzi, wbrew swoim zwyczajom, usuwają się i patrzą na niego z podziwem.

— Jakie on musi mieć pieniądze! — mruczy jeden z nich do swego sąsiada.

Pan Ignacy, który jest nieskończenie mniej śmiałym, aniżeli okazały jegomość, zamiast pchać się jak on, zdaje się na łaskę i niełaskę losu. Prąd starozakonnych ogarnia go ze wszystkich stron. Przed sobą widzi zatłuszczony kołnierz, brudny szalik i jeszcze brudniejszą szyję, za sobą czuje zapach świeżej cebuli, z prawej strony jakaś szpakowata broda opiera mu się na obojczyku, a z lewej silny łokieć uciska mu rękę aż do ścierpnięcia.

Gniotą go, popychają, szarpią za odzież. Ktoś chwyta go za nogi, ktoś sięga do kieszeni, ktoś uderza go między łopatki. Nadchodzi chwila, w której pan Ignacy sądzi, że połamią mu klatkę piersiową. Podnosi oczy do nieba i widzi, że jest we drzwiach. Już, już... zaduszą go... Nagle czuje przed sobą puste miejsce, uderza głową w czyjeś wdzięki, nie dosyć starannie zasłonięte połą surduta i — jest w sali.

Odetchnął... Za nim rozlegają się krzyki i wymyślania licytantów, a od czasu do czasu upomnienia woźnego:

— Czego panowie tak się tłoczą... Cóż to, panowie są bydło, czy co?...

„Nie wiedziałem, że tak trudno dostać się na licytację!..."— wzdycha pan Ignacy.

Mija dwie sale, tak puste, że nie widać w nich ani krzesła na podłodze, ani gwoździa w ścianie. Sale te tworzą przysionek jednego z wydziałów sprawiedliwości, lecz są widne i wesołe. Przez otwarte okna wlewają się tu potoki słonecznych blasków i gorący lipcowy wiatr, nasycony warszawskimi pyłami. Pan Ignacy słyszy świegot wróbli i nieustanny turkot dorożek i doznaje dziwnego uczucia dysharmonii:

„Czy podobna — mówi — ażeby sąd wyglądał tak pusto jak niewynajęte mieszkanie i tak wesoło?..."

Zdaje mu się, że zakratowane okna i szare ściany, połyskujące wilgocią a obwieszone kajdanami, nierównie lepiej odpowiadałyby sali, w której skazują ludzi na wieczne lub doczesne więzienia.

Ale otóż i sala główna, do której biegną wszyscy starozakonni i gdzie skupia się cały interes licytacji. Jest to pokój tak rozległy, że można by w nim tańcować we czterdzieści par mazura, gdyby nie niska bariera, która dzieli go na dwie części: cywilną i licytacyjną. W części cywilnej znajduje się kilka wyplatanych kanap, w części licytacyjnej — estrada, a na niej duży stół, mający formę rogala pokrytego zielonym suknem. Za stołem spostrzega pan Ignacy trzech dygnitarzów mających łańcuchy na szyi i senatorską powagę na obliczach; są to komornicy. Na stole przed każdym dygnitarzem leży stos papierów reprezentujących wystawione na sprzedaż nieruchomości. Zaś między stołem i barierą, tudzież przed barierą, tłoczy się ciżba interesantów. Wszyscy oni mają zadarte głowy i patrzą na komorników ze skupieniem ducha, którego mogliby im pozazdrościć natchnieni asceci przypatrujący się świętym wizjom.

W sali, pomimo otwartych okien, unosi się woń środkująca między zapachem hiacyntu i starego kitu. Pan Ignacy domyśla się, że jest to woń chałatów.

Wyjąwszy turkotu dorożek, w sali jest dosyć cicho. Komornicy milczą, zatopieni w swoich aktach, licytanci również milczą, zapatrzeni w komorników; reszta zaś publiczności zebrana w cywilnej połowie izby i podzielona na grupy, wprawdzie szemrze, ale po cichu. Nie mają interesu, ażeby ich słyszano.

Tym więc głośniej rozlega się jęk baronowej Krzeszowskiej, która trzymając swego adwokata za klapy fraka mówi z gorączkowym pośpiechem:

— Błagam pana, nie odchodź... No... dam panu wszystko, co zechcesz...

— Tylko, pani baronowo, bez żadnych pogróżek! — odpowiada adwokat.

— Ja przecież nie grożę, ale nie opuszczaj mnie pan!... — deklamuje z prawdziwym uczuciem baronowa.

— Przyjdę na licytację, ale teraz muszę iść do mego zabójcy...

— Tak!... więc nędzny morderca więcej budzi w panu współczucia, aniżeli opuszczona kobieta, której mienie, honor, spokój...

Nagabywany adwokat ucieka tak szybko, że jego spodnie wydają się jeszcze bardziej wytłoczonymi na kolanach, aniżeli są w istocie. Baronowa chce za nim biec, lecz w tej chwili pada w objęcia jakiegoś jegomości, który używa bardzo szafirowych okularów i ma fizjognomię zakrystiana.

— O co pani chodzi, droga pani? — mówi słodko jegomość w szafirowych okularach. — Żaden adwokat nie podbije pani ceny domu... to ja jezdem od tego... Desz pani jeden procent od każdego tysiąca rubli wyżej nad sumę początkową i dwadzieścia rubelków na koszta...

Baronowa Krzeszowska odskakuje od niego i wygiąwszy się w tył jak artystka, grająca tragiczną rolę, odpowiada mu jednym tylko wyrazem:

— Szatanie!...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Słowo sportowe

Bregulanka ustanowiła rekord Polski w pchnięciu kulą

Na międzynarodowych mistrzostwach lekkoatletycznych w Bukareszcie polscy zawodnicy odnieśli kilka dalszych sukcesów, wśród których na wyróżnienie zasługuje wynik w pchnięciu kulą Bregulanki—13,40, który jest nowym rekordem Polski.

Ponadto Weinberg zajął pierwsze miejsce w trójskoku z wynikiem 14,64, natomiast Potrzebowski 4 miejsce w biegu na 1500 m w doskonałym czasie 3:56,8.

Rosłan wygrywa turniej tenisa stołowego

Turniej pingpongowy zorganizowany przez Okręgowy T. S. z udziałem czołowych zawodników naszego miasta, zakończył się sukcesem młodzieńskiego Rosłana, który zdystansował groźnych rywali, Ciupryka i Arbacha.

Rosłan pokazał grę na wysokim poziomie i przegrywa walka finałowa z Arbachem mogła zadowolić najbardziej wybrednych znawców „białej piłeczki".

Turniej zgromadził sporą liczbę widzów, którzy poważnie zasilili Fundusz „Odbudowy Stolicy".

Wyniki techniczne:

Arbach (Og.) — Szlachcic (Og.) 2:0 (21:12, 21:16), Ozmyk (Gw.) — Stadnik (Og.) 0:2 (21:23, 21:23), Frankowski (Gw.) — Stanisławski (Kol) 2:0 (21:9, 21:14), Stachel (Sp.) — Komaniecki (Gw.) 2:0 (21:10, 21:15), Rosłan (Og.) — Szpakowski (Gw.) 2:0 (21:13, 21:17), Kępa (Budowlani) — Kukawka (Gw.) 2:0 (24:22, 21:17), Jankowska (Zw.) — Weyda (Bud.) 2:1 21:15, 12:21, 21:16.

Ćwierćfinały: — Arbach — Stadnik 2:0 (21:18, 21:19), Stachel — Frankowski 2:1 (14:21:, 22:20, 21:18), Rosłan — Kępa 2:0 (21:14, 21:18), Ciupryk — Jankowski 2:0 (21:12, 21:14).

Półfinały: Arbach — Stachel 2:1 (18:21, 21:12, 21:15), Rosłan — Ciupryk 2:1 (21:19, 19:21, 21:14).

W finale Rosłan — Arbach 2:1 (27:25, 16:21, 21:14). (Bil)

Komunikaty

W dniu dzisiejszym w lokalu Wr. OZB przy ul. Podwale Oławskie 2a, odbędzie się odprawa wszystkich zawodników obu reprezentacji na mecze z Gdańskiem (za wyjątkiem zawodników prowincji).

Zebranie rozpoczyna się o godz. 18-tej.

*

Dzisiaj o godz. 17-tej odbędzie się w małej sali konferencyjnej OHZZ przy ul. Mazowieckiej 17, zebranie sekcji pływackiej Budowlanych.

Obecność członków obowiązkowa. Sympatycy mile widziani.

*

Sekcja piłki ręcznej Spójni przygotowuje się do mistrzostw.

Treningi odbywają się w Ośrodku Kultury Fizycznej na stadionie olimpijskim w każdy piątek o godz. 18-tej. Odbywają się one pod okiem mgr Piątkowskiego.

Program półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej

W dniach od 15 do 17 września odbędą się we Wrocławiu półfinałowe rozgrywki o siatkówkę mężczyzn o mistrzostwo Polski.

Program rozgrywek przedstawia się następująco:

Piątek — 15 bm. godz. 16-ta Kolejarz Szczecin — Włókniarz Ziel. Góra; godz. 17-ta Kolejarz Toruń — AZS Wrocław.

Sobota — 16 bm. godz. 10-ta AZS Łódź — Kolejarz Szczecin; godz. 11-ta Włókniarz Ziel. Góra — Kolejarz Toruń; godz. 16-ta Kolejarz Toruń — AZS Łódź; godz. 17-ta Włókniarz Ziel. Góra — AZS Wrocław.

Niedziela — 17 bm. godz. 10-ta Kolejarz Szczecin — AZS Wrocław; godz. 11-ta Włókniarz Ziel. Góra — AZS Łódź; godz. 16-ta Kolejarz Szczecin — Kolejarz Toruń; godz. 17-ta AZS Łódź — AZS Wrocław. (N).

Suski na obozie kadry

W dniach od 15-go do 28-go bm. odbędzie się w Warszawie obóz treningowy kadry państwowej szermierzy, przed spotkaniem Polska — Rumunia. Z Wrocławia powołany został na obóz czołowy szermierz — Suski.

Na odbudowę Warszawy i o tytuły mistrzowskie

Na boiskach WSWF, Gwardii, Kolejarza i Pafawagu — ruch.

Z Jeleniej Góry, Świdnicy, Wałbrzycha i Dzierżoniowa także nadchodzą meldunki o masowych treningach lekkoatletów. Wszyscy oni w ciągu września wezmą udział w licznych zawodach, które przysporzą funduszów odbudowującej się Warszawie.

W niedzielę, na stadionie Gwardii odbędzie się start sztafet i kilka konkurencji technicznych. Na WSWF trenerka Cejzikowa przeprowadzi eliminacje przed startem do drużynowych mistrzostw Polski.

Wrocław reprezentuje doskonała sekcja AZS, z Suchotskim, Lipcem, Dotzenczem, Bąkowskim, Piechurą, Antczakiem, Błaszczyńskim, Nowakiem, Maliszewskim i Jakubowiczem na czele.

Drużyna kobieca epiera się na Olejniczównie, Góreckiej, Knapikównie, Szałapan, Mirowskiej, Popławskiej i Niwickiej.

Szanse na duży sukces są małe, jeśli się weźmie pod uwagę wyrównany poziom czołówki.

PROWINCJA CORAZ SILNIEJSZA

Wałbrzych pozyskał dobrego trenera, (a może i zawodnika), a w każdym razie organizatora — Dotzenczem.

Wzmocni się KS Górnik przedstawiający już dziś dobrą wysoką klasę. W Jeleniej Górze Świdnicy organizują liczne zawody. Świdnica i Kłodzko nareszcie zorganizowały sekcje. Dzierżoniów myśli poważnie o sukesach nie umiejętnych nić wrocławia nie. Wszystkie te podokręgi Wr.OZLA organizują zawody w ramach imprez odbudowy Warszawy, zapowiadając rady kalne zmiany w tabelce 10-ciu najlepszych w okręgu, są silni i aktywni.

Obok akademików silne sekcje lekkoatletyczne posiadają: Spójnia, Pafawag, Ogniwo, Czarni i Związkowiec.

PLANY

Oprócz startu na mistrzostwach drużynowych Polski czeka wrocławian 30.9 mecz o

W czasie jednego z meczów lekkoatletycznych, jaki odbył się w Pradze, Jungrowa ustanowiła nowy rekord CSR w rzucie dyskiem wynikiem 43,26 m.

Schutzer ustanawia rekord toru

Zużlowcy wrocławskiego Związkowca gościli w Czeladzi, gdzie rozegrali trójmecz z udziałem miejscowego Górnika i Budowlanych Kraków. Liczwcy Rybnika wystąpili w zmienionym składzie.

W barwach Górnika startował Hermann — mistrz Polski tego Zrzeszenia i Kubis, nagrodzony ostatnio złotym medalem na Bałtyckim Wybrzeżu.

Najlepszym zawodnikiem trójmeczu okazał się wrocławianin Schutzer, który z zaciętością usiłował nowy rekord toru, należący do Hermanna.

W ostatecznej punktacji zwyciężył Budowlani Rybnik 23 pkt. przed wrocławianami Związkowcami 12 pkt. i Górnikiem Czeladź 10 pkt. (Bil)

Piłkarze Wrocławia w meczach towarzyskich

Niedziela 17-go bm. będzie dniem wolnym od wszelkich mistrzowskich meczy piłkarskich. W związku z tym piłkarze Dolnego Śląska rozegrają szereg spotkań towarzyskich, z których dochód zostanie przeznaczony na Fundusz Odbudowy Stolicy.

We Wrocławiu odbędą się derby z udziałem drużyn miejscowych. Na stadionie Gwardii dojdzie do spotkania między drużyną gospodarzy, a Kolejarzami. Prezes Wr.OZLA Dolnego Śląska rozegrają szereg spotkań towarzyskich, z których dochód zostanie przeznaczony na Fundusz Odbudowy Stolicy.

We Wrocławiu odbędą się derby z udziałem drużyn miejscowych. Na stadionie Gwardii dojdzie do spotkania między drużyną gospodarzy, a Kolejarzami. Prezes Wr.OZLA Dolnego Śląska rozegrają szereg spotkań towarzyskich, z których dochód zostanie przeznaczony na Fundusz Odbudowy Stolicy.

Mamy nadzieję, że wrocławskie derby zmobilizują liczne rzesze kibiców piłki nożnej, którzy z pewnością będą świadkami interesującej gry, tym bardziej, że Ogniwo nie może pogodzić się z niedawną porażką, jaką poniosło w spotkaniu z Pafawagiem. (Bil).

Sportowcy Wrocławia przygotowują się do marszów jesiennych

Sportowcy Wrocławia przygotowują się starannie do marszów jesiennych, które odbędą się w niedzielę października. Nie będzie chyba ani jednego sportowca na terenie naszego miasta, którego nie zciągł udział w marszach. A więc wszyscy udajmy się na stadiony i pod hasłem „Każdy sportowiec bierze udział w marszach jesiennych", przygotowujmy się do powyższej imprezy masowej.

Eliminacyjne wyścigi kolarskie pocztowców Wrocławiu

Okręgowy komitet II ogólnopolskiej wyścigów kolarskich pocztowców we Wrocławiu organizuje w dniu 11 bm. eliminacje na szczeblu powiatowym. Dotychczas do niedzielnego wyścigu zgłosiły swoich pracowników nast. placówki pocztowe: II kolo miejsc. Zw. Zaw. Poczt. przy urzędzie pocztowym Wrocław I — 11 uczestników, I koło Zw. Zaw. Poczt. przy przewozowym urzędzie pocztowym — 10 uczestników, natomiast pozostałe placówki zadbiwie po jednym lub dwóch.

Komitet apeluje do wszystkich kół Zw. Zaw. o większe zainteresowanie się wyścigiem i zgłoszenie jak największej ilości swoich członków do tej wspaniałej imprezy.

Dla Wrocławia przeznaczono szereg cennych nagród jak: motocykl „Java", rowery i inne.

Piłkarska reprezentacja Norwegii rozegrała niedzielę towarzyską spotkanie z Luxemburgiem. Niemcy, pytanie zwycięzcy, którzy byli faworytami, zawiedli zupełnie, zagrali słabo i w przerwie prowadzili 3:0, ostatecznie wynik nierozstrzygnięty 2:2.

FACHOWCY POSZUKIWANI

Wykładowcy przedmiotów zawodowych (teorii o silnikach) poszukuje Państw. Ośrodek Szkolenia Kierowców Samochodowych Legnica, Miekiewicza 10. 5492

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

KUPIĘ duże platforma na kulkowych łożyskach nadbudowę pod ciągnik „100" „Słowo Polskie" 5425

KUPIĘ natychmiast Mercedes V 170 — stan dobry Stalina 73/1. 5417

SPRZEDAM samochód „Steyer" półtora t. Ekostafińskiego 7/8. 5490

STRETPOMYCYNĘ sprzedam. Wrocław, Wieczorna 23 m. 13, godz. 16—19. 5405

LEKARSTWO na płuca Tb. I-ość. kupię Niemka wcz. Stalina 34. 5505

SPRZEDAM sypialnię, stół łowy, piec gazowy, elektryczny, kanapę, zegar stojący, pierzyny i inny drobny domowy. Krasińskiego 25 m. 4. 5509

SPRZEDAM futro damskie (bobrowe), wyprzęgi, serwis (mocca), kuchenkę gazową, kosz na kwiatki, meble. Daszyńskiego 41/5 od 13—17. 5510

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo ukończenia szkoły zawodowej przez Irenę Szymelińską w Kościach nazwisko Sajkiewicz Jan, zam. Jelenia Góra, Osiedle Robotnicze nr 21. K 2672

SKRADZIONO książeczkę RKU Wrocław, tegit. aka nazwisko, Wiesław Pilczarski, Wrocław, Wojtkiewicza 11. 5486

ZGUBIONO dowód tożsamości Kędzierski Feliks, Bielany Wrocławskie. 5494

ZGUBIONO zawiadczenie rejestracji wojskowej wyd. KRU Mościbrodzki Michałowski Stefan. 5508

ZGUBIONO: książeczkę wojskową, odcinek zamiedowania, legitymację ZZL wraz z portfelem, Dyrowski Ignacy, Wrocław, Niemcewicza 22/8. 5504

ZGUBIONO książeczkę wojskową Kowalczyk Bronisław, Kamieńce Wrocławskie, gm. Wojnów. 5499

ZGUBIONO odcinek zamiedowania na nazwisko Szulc Stanisław. 5487

ZGUBIONO legitymację Związku Zawodowego, służbą, odcinek zamiedowania Sikorowska Maria, Wrocław, Dąbrowskiego nr 19/2. 5493

ZGUBIONO odcinek zamiedowania na nazwisko Drożdż Edward, Wiel. Rzeka 184, pow. Lwówek Śl. K-2533

ZGUBIONO odcinek zamiedowania na nazwisko Raif Tadeusz, Lwówek Śl., Bielicka 1. K-2564

ZGUBIONO książeczkę bandową Nr 1 wydaną przez Urząd Skarbowy na nazwisko Kopeć Stanisław, Sobieszów, Agnieszka 15, znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem. K-2565

ZGUBIONO tytuł własności samochodu do prania, elektryczna wystawiony przez Jeleniogórski Urząd Lżwiadczyny na nazwisko Lux Marian, Jan. Jel. Góra, 1 Maja 23. K-2566

UNIEWAŻNIAM zagubione odcinki zamiedowania na nazwisko Gałek Józef Maria, Adam, Agnieszka i Bronisława z Jaworza. K-2569

ZGUBIONO tytuł własności samochodu do prania, elektryczna wystawiony przez Jeleniogórski Urząd Lżwiadczyny na nazwisko Lux Marian, Jan. Jel. Góra, 1 Maja 23. K-2568

POSAD POSZUKUJĄ

BILANSISTA przyjmie wszelkie prace biurowe z zakresu buchalterii od instytucji państwowych lub firm prywatnych. — Wiadomość telefonicznie 23-61. 5398

SZUKAM posady sekretarki, znajomość stenografii i księgowości. Zgłoszenia pod „sekretarka". 5503

WYCHOWAWCZYNI niemowląt poszukuje pracy. Najchętniej do niewielkiego pod „Wychowawczyni". 5497

WOLNE POSADY

POTRZEBNY pomocnik cukierniczy lub czeladnik od zaraz. Krzywa 5. 5316

POMOC domowa na dobrych warunkach poszukuje Referentura Rolnicze. Świerczewskiego nr 49/2.

POTRZEBNY czeladnik krawiecki. H. Dąbrowskiego 25. 5362

POTRZEBNA samodzielna kucharka do pomoc domowa, na stałe lub do chodzenia. Wrocław, Brand 3. Zgłoszenia godz. 16—19. 5361

WYCHOWAWCZYNIĘ dziecka trzyletniego przyjmę. Warunki doskonałe. Stalina 87/2. 5500

POTRZEBNA pomoc domowa stała lub przychodząca. Plac Grunwaldzki 34 m. 5. Wrocław. 5459

PRACOWNICA domowa samodzielna poszukiwana. Warunki dobre. Stalina 131. Meble. 5488

POTRZEBNA pomoc domowa z referencjami. Wiadomość Wrocław, Św. Wincentego 2/12. 5499

POSZUKUJĘ pomoc domową. Referentka zapłacane. Piastowska 38 m. 14 P-2564

LOKALE

STARSZY kawaler poszukuje jednoizbowego mieszkania. Dzielnica obojętna. Zgłoszenia „Słowo" Wrocław, Oławska 10 pod „kawaler". 5491

POSZUKUJĘ mieszkania wyłącznego spod kwaterunku. Wiadomość sub. „Cena obojętna". 5507

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią na pokój z kuchnią. Oferty pod „Natychmiast". 5497

POSZUKIWANIA RODZIN

RODZINY Województwa Wolyńskiego wyw. Wiadomość poszukuje krewna Karolina Wojciesko zam. Ulicy Mickiewicza 1, pow. Olesnico. 5493

TRZYMIESIĘCZNE nowo czesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163 K-2738

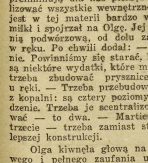

Tłumaczyła Zofia Łapicka **26**

— Dużo tu robotników? — spytała Olga; stali oboje, czekając na windę zjazdową.

— Bardzo dobry jest nasz zespół! Tylko trochę za mało preliminują dla nas pieniędzy. Oszczędzamy, staramy się mobilizować wszystkie wewnętrzne rezerwy. Towarzysz Skorobegatow jest w tej materii bardzo wymagający... — Martiemianow zamilkł i spojrzał na Olgę. Jej twarz oświetlona była z góry latarnią nadwórzną, od dołu zaś lampką górniczą, którą trzymał w ręku. Po chwili dodał: — Tak, tak, postępuje zupełnie słusznie. Powinniśmy się starać, by nie wydawać dużo pieniędzy, ale są niektóre wydatki, które muszą być poczynione. Po pierwsze — trzeba zbudować prysznice i auszarnię. — Zagiął małe palce u ręki. — Trzeba przebudować aparaturę, odprowadzającą wodę z kopalni: są cztery pozioma, a na każdym poziomie takie urządzenie. Trzeba je scentralizować, urządzić jedno, a te zlikwidować — to dwa. — Martiemianow zagiął drugi palec. — Po trzecie — trzeba zamiast starych perforatorów wstawić nowe, lepszej konstrukcji.

Olga kiwnęła głową na znak zgody. Cieszyła się z rzeczowego i pełnego zaufania ustosunkowania się Martiemianowa, który prośbę Tawrowa potraktował poważnie i zaznajamiał ją dokładnie ze sprawami górniczymi.

Miała słabe pojęcie o tym, co to jest poziom, co oznacza scentralizowany odpływ wody, co to są perforatory ulepszonej konstrukcji, ale i jej udzieliła się troska Martiemianowa o zdobycie dla kopalni wszystkich tych urządzeń.

— No, jedziemy! — powiedział na widok windy ukazującej się w oknie szybu.

Olga weszła. Nastawiła się na to, że pojedzie jak zwykle windą w górę, ale platforma opuściła się gwałtownie w dół i choć tak szybko zagłębili się w wilgotną ciemność, że aż zadzwoniło w uszach.

— Nie boi się pani? — spytał troskliwie Martiemianow ponownie zapalając w latarce świecę, którą zgasił silny prąd powietrza. Dziewczyna z trudem mogła gościć trzymać w ciemnościach, ale świeca znów zgasła. — Nie szkodzi, zaraz będziemy już na miejscu — uspokoił ją. W tej chwili winda uderzyła o coś i zatrzymała się w jasno oświetlonych drzwiach dolnej kondygnacji.

Olga też dostała latarkę ze świecą.

— Dlaczego używacie latarek, a nie lamp elektrycznych? — spytała.

— Nie do wszystkich korytarzy doprowadzono elektryczność — tłumaczył Martiemianow — a latarki nie są zabezpieczone dlatego, że w kopalnicach złota nie ma gazu, nie trzeba obawiać się wybuchów. Dla większej jednak wygody wprowadzamy teraz w użycie lampki karbidowe.

Poprowadził ją korytarzami, gdzie ogłuszająco huczały wiertarki. Wiercacze pokryci byli białą warstwą kamiennego pyłu, lecącego spod świdrów, co upodabniało ich do młynarzy. Drążyli w ścianie otwory podobne do małych norek w kamieniu, a potrzebne do ładowania ładunków materiałem wybuchowym. Trzeba było przy tym zachować ostrożność. Trzeba gdy Olga przyglądała się ich pracy, Martiemianow sprawdzał funkcjonowanie świdrów i stan urządzeń, przez które płynęło sprężone powietrze; pytał, czy nie przedostaje się do kopalni pawietrze o niskim ciśnieniu; jednemu z wrębaczy powinszował nowego mieszkania, drugiemu obiecał zapisać go na kursy.

„Na przykład ten, zwykły robotnik — pomyślała Olga śledząc wzrokiem ruchy wiertacza. — Mógłby sobie pracować spokojnie, obsługując jeden mechaniczny świder. Ale on miał większe aspiracje: dwa świdry, trzy, cztery... Wzrósł, co prawda, również jego zarobek, ale gdyby kierowała nim tylko chęć zarobku, mógłby zostać poszukiwaczem złota. Widocznie więc nie o pieniądze mu idzie! Na pewno już o nim pisano w gazecie... Cóż jeszcze mogłabym napisać o nim? — zatrzokała się Olga przypominając sobie radę Tawrowa. — Co ja napiszę?..."

35

Namacała w kieszeni złożony arkusz papieru i kawałek ołówka, które podał jej w ostatniej chwili Tawrow. Trzeba zapisać przynajmniej imię i nazwisko tego dzielnego chłopca, który pracuje zapalarką, celowo i energicznie stakuje uparcie kamienne cielsko sztelni!

Olga wstydziła się jednak zapisywać. Starczyło jej tylko na tyle odwagi, by przekroczyć ogłuszający hałas świdrów, zapalić lampę i przyjrzeć się, jak wygląda pracownia. Ale co pomyśli Martiemianow o tym, co pomyśli Tawrow, którzy mogą sama zrozumieć. Podążając za nim, biegła po wybiotych korytarzach sztelni, gdzie pachniało wilgocią, ziemią, drzewem rozczapierzonym od ich żgnilizny, lub też świeżą porcją i wykrzykiwała mu w plecy wciąż nowe, nasuwające się pytania. Potykała się na nierównej drodze, wyrżnęła czołem o zwisające z sufitu wiązania i wspinała się za swym niestrudzonym przewodnikiem po fantastycznie krętych, wąskich drabinkach w ciasnych studniach włazowych. Nie miała nawet czasu zastanowić się nad tym, czy Martiemianow umyślnie wyprowadza ją wytrzymałość, jak to robią ci z

Szczerze

Zły adres

Podżegacze wojenni usiłują najrozmaitszymi sposobami przeszkodzić pokojowej pracy krajów demokratycznych. Rozmaitym Adenauerom nie w smak są przyjazne i po sąsiedzku układające się stosunki pomiędzy Polską, a Demokratyczną Republiką Niemiecką i ciągle krzyczą o „polskiej strefie" na Ziemiach Zachodnich. Jak dalece świadomość przemian, które dokonały się w ciągu lat powojennych, nie dotarła, czy też nie chciała dotrzeć do niektórych zakutych łbów zachodnio-europejskich, świadczy drobny, ale nie mniej charakterystyczny fakt.

Leży oto przed nami koperta listu, wysłanego przez szwajcarski instytut fizyczny do takiegoż instytutu we Wrocławiu. Na kopercie czytamy adres „Breslau — Polnische Zone". Do uszu fizyków szwajcarskich nie dotarły, niestety, głosy tysięcy demokratów niemieckich, którzy w Zgorzelcu skandowali „Wrocław — Wrocław". I w geografii widać, jako fizycy, nie bardzo się wyznają. Ich sprawa. Martwić się tym nie potrzebujemy. Warto jednak zapamiętać, że dla nich Wrocław jest wciąż jakąś „zoną". Przyzwyczajeni do rozmaitych „zon" i sami uzależnieni od imperialistów anglo - amerykańskich, nie wyobrażają sobie, że gdzieś może być inaczej.

Nie wątpimy, że nasz instytut fizyczny poda szwajcarskim kolegom swój właściwy i dokładny adres, a gdyby dalej upierali się, czy „mylili" w adresowaniu, zrezygnuje z korespondencji.

Małe pytanie pod adresem poczty: Gdzie szukała w Polsce miasta Breslau i gdzie znalazła „Polnische Zone"?

Tuwicz

WROCŁAW

By szybciej wykonać Plan 6 letni

Porzucają przestarzałe normy

pracownicy Fabryki Wodomierzy

Idąc za przykładem murarzy, załogi Zakładów Starachowickich i Fabryki Traktorów w Ursusie, również załoga wrocławskiej Fabryki Wodomierzy rewiduje przestarzałe normy techniczne, hamujące rozwój współzawodnictwa pracy i niepotrzebnie podwyższające koszt produkcji.

Po zespole hali „B" Wydziału Mechanicznego, wczoraj także robotnicy hali „C", na masówce poświęconej temu zagadnieniu, powzięli rezolucję, domagającą się rewizji starych i zatwierdzenia nowych, proponowanych przez samych robotników norm, opracowanych na podstawie dokładnej analizy własnych możliwości, doświadczeń i osiągnięć.

Wśród ogólnego entuzjazmu poszczególni robotnicy podawali swoje propozycje. I tak **Józefa Ramotowska, osiągająca 231 proc. normy miesięcznie, zaproponowała skrócenie czasu, poświęconego na pole**rowanie osłony łożyska do tego stopnia, by zamiast 100 sztuk w ciągu 6,37 godzin można było wykonać 170 sztuk.

ZMP-owiec **Franciszek Skubel** wysunął projekt zmiany normy dotyczącej osi podstawowej do wodomierza. Zamiast 50 godzin potrzebnych na obróbkę 100 sztuk, nowa norma przewiduje tylko 34 godziny. Jednocześnie ob. Skubel zaapelował do wszystkich absolwentów SPP, pracujących w branży metalowej, o poddanie rewizji starych norm, podkreślając, że dzięki obniżeniu kosztów produkcji wzrośnie realna wartość płac robotniczych.

Po odczytaniu rezolucji, domagającej się od dyrekcji technicznej zatwierdzenia projektowanych norm do dn. 15 października br., głos zabrali sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR ob. Staniszewski i przew. Rady Zakładowej ob. Koś, dziękując inicjatorom tej ważnej akcji za ich socjalistyczny stosunek do pracy, który pozwoli wszystkim, dzięki nowym normom, wykonać przedterminowo Plan 6-letni i tym samym przekreśli nadzieje podżegaczy wojennych.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

(atk)

Nie będzie tłoku w tramwajach

Unormowanie godzin rozpoczynania pracy

z dniem 1 października

W sali Ratusza, z inicjatywy Wydziału Komunikacyjnego MRN zebrali się przedstawiciele zakładów przemysłowych, urzędów i instytucji wrocławskich, by wspólnie z MZK radzić nad godzinami rozpoczynania pracy. Referat Komisji Komunikacyjnej MRN w sprawie uregulowania dojazdu do pracy w godzinach rannych zawierał plan MZK, uzgodniony z MRN. I tak m. in. dla większych zakładów pracy zostały wyznaczone pory:

„Pafawag" i Państwowa Fabryka Sztucznego Jedwabiu — godz. 6, pracownicy „Archimedesa" — godz. 7. Od 7.30 do godz. 8 korzysta z przejazdu młodzież średnich i wyższych szkół. Od 8 do 9.30 — pozostałe zakłady pracy.

Nieliczne zakłady, którym godzina wysunięta przez MZK nie odpowiada, nie zadeklarowały jeszcze zgody i wyrażą ją dopiero po specjalnej konferencji z MZK.

Około 1 października ostatecznie zaakceptowany plan wejdzie w życie. (H. K.)

Widowiska i imprezy

Teatry

POPULARNY, godz. 19 — „Głos Ameryki"
KAMERALNY, godz. 19 — „Pieją Koguty"
MŁODEGO WIDZA, godz. 17 — „Ostatnia wola".

Wystawy

„POLSKOŚĆ ŚLĄSKA", ul. Gdyńska 2 (w Archiwum Państw.).
„WYSTAWA PORTRETÓW PRZODOWNIKÓW PRACY", ul. Stalingradzka 26 — otwarta codz. od godz. 10—18-ej.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Dwie brygady" (polsk.), godz 16, 18 i 20.
„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Stiepan Razin" (radz.), godz. 15,30, 17,45 i 20,15.
„PAWILON" — Park Kultury — „Płomienie" (węgier.), godz. 16, 18 i 20.
„POLONIA", ul. Żeromskiego 53 „Oni mają ojczyznę" (radz.), godz. 16, 18 i 20.
„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Bogata narzeczona" (radz.), godz. 15 i 17. — Aktualności codz. godz. 19, 20,30: „Jedna z wielu"; „Życie pszczół".
„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Zakazane piosenki" (polsk.), godz. 15,30, 17,45 i 20.
„FAMA" — Psie Pole, Bol. Krzywoustego 286 — „Piędź ziemi" (węgier.), godz. 20. — Czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele.
„LETNIE", ul Olszewskiego 15 — „Skrzydlaty dorożkarz" (radz.), godz. 19,30.
„ROBOTNIK" — Leśnica — „Narzeczona z Turkmenii" (radz.), godz. 19 — czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele.

OGRÓD ZOOLOGICZNY, ul. Wróblewskiego 1 — czynny codz. godz. 9—19

Nocne dyżury aptek

„Pod Chrobrym", św. Wincentego nr 41.
„Pod Murzynem", plac Solny 3
„Pod Aniołem", Szczytnicka 28.

DYŻURY POGOTOWIA PEŁNIĄ DZIŚ SZPITALE: św. Jerzego (oddz. chir. i wewn.), SS. Urszulanek (oddz. wewn.), Klinika Ginekol.-Położn.), SS. Urszulanek) dziec.)

Płaca od 14.500 do 40.000 zł

Zapotrzebowanie na robotników

w przemyśle budowlanym

Od 1 stycznia br. nie wydaje się poszukującym pracy za pośrednictwem Urzędu Zatrudnienia zaświadczeń o dokonaniu zgłoszenia, gdyż na otrzymanie pracy nie potrzeba już czekać. W dniu zgłoszenia kandydat kierowany jest z miejsca do zakładu pracy.

Wzrosło ogromnie nasilenie zgłaszających się do pracy mężatek, zajmujących się dotychczas wyłącznie prowadzeniem własnego gospodarstwa domowego.

Największe zapotrzebowanie na robotników niekwalifikowanych zgłosiły przedsiębiorstwa budowlane. Mieszkania dla robotników są przygotowane przez poszczególne przedsiębiorstwa. Zarobki wahają się od 14.500 do 40.000 zł w zależności od wykonywania i przekraczania norm Do chwili obecnej plan zapotrzebowania został pokryty w 65 proc. Dnia 30 stycznia ubiega ostateczny termin zakończenia akcji werbunkowej.

Następny werbunek obejmie robotników niewykwalifikowanych do prac w kopalniach węgla i sezonowych robotników do kampanii cukrowej.

(Zet)

Ruszył remont dachów

Pracuje specjalna ekipa ZNM

W związku z rosnącą liczbą interwencji w sprawie remontu zniszczonych dachów we wrocławskich budynkach mieszkalnych, oddział techniczny ZNM wyjaśnia:

Z końcem ubiegłego roku Zarząd Nieruchomości Miejskich przystąpił do organizowania własnych ekip robotniczych. W skład jednej z tych ekip wchodzi grupa nastawiona na wyłącznie na naprawę dachów. Przejawiający się w dziedzinie dekarskiej brak fachowców — pokonano przez wprowadzenie robotników wszechstronnie wykwalifikowanych, którzy tworzą tę grupę.

Mimo, że ekipa dekarska była zorganizowana już w początkach br., remontu dachów nie przeprowadzano z powodu braku odpowiednich materiałów. Obecnie ZNM otrzymał pewne ilości lepiku, papy, smoły oraz blachy i rozpoczęto prace.

Jutro stają poborowi

Przed Rejonowymi Komisjami Poborowymi we Wrocławiu, jutro, tj. w piątek, 15 bm. stawia się poborowi:

Przed Komisją Poborową nr 1 (ul. Gdańska 11) — poborowi rocznika 1929 i ochotnicy rocznika 1931, których nazwiska zaczynają się na literę „F" (ostatni dzień).

Przed Komisją Poborową nr 2 (Nowowiejska 36) — poborowi rocznika 1930 i ochotnicy rocznika 1932, których nazwiska zaczynają się na literę „G".

Przed Komisją Poborową nr 3 (Plac Solny 3) — poborowi rocznika 1929 i ochotnicy rocznika 1931, których nazwiska zaczynają się na literę „S" (ostatni dzień).

(ZZ)

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ Radę Kobiecą przy Radzie Zakładowej powołali do życia pracownicy Centrali Złomu. Przewodniczącą Rady obrano ob. Felicję Dobek, sekretarzem — Olgę Łuniównę. Do Rady weszła również Kazimiera Przybysz. Rada czuwać będzie nad interesami kobiet, zatrudnionych w Centrali.

■ **W godzinach nadliczbowych** wyładowali wagon cegły pracownicy budowy nr 36 „Konrad" PBP 5, ob. Marian Salicki, Jan Haber, Tadeusz Basak, Alojzy Rozmus i całkowity zarobek przeznaczyli na odbudowę Warszawy.

■ **O stypendia zagraniczne** starać się mogą artyści plastycy do dnia 25 września. Bliższych informacji udzieli sekretariat Związku Plastyków.

■ **Elementarny kurs fotograficzny**, organizowany przez Tow. Fotograficzne, rozpoczyna się dziś o godz. 18 w lokalu Towarzystwa przy ul. Stalingradzkiej 26. Dodatkowe zgłoszenia będą przyjęte jeszcze 15 bm. od godz. 17 do 18,30.

■ **Zarząd Grodzki Ligi Przyjaciół Żołnierza** na miasto i powiat Wrocław, dnia 18 bm. o godz. 19 urządza konferencję aktywu miejskiego i powiatowego, na której omawiane będą zadania Ligi Przyjaciół Żołnierza w związku z Planem 6-letnim. Konferencja odbędzie się w sali Ligi przy ul. Stawowej 13. Obecność członków Ligi — obowiązkowa.

■ **Zamówienia Zakładów Pracy** na bilety zniżkowe na przedstawienie „Halki", które odbędzie się 16 bm. o godz. 19 w Hali Ludowej można składać w sekretariacie Tow. Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej przy ul. Stalingradzkiej 32 w godzinach 8—12 i 15—17.

■ **Sekcja ogrodnicza Koła Rolników Stud. Uniwers. i Politech.** organizuje 20 września wycieczkę autobusem do winnic w Zielonej Górze. Studenci Oddziału Ogrodniczego mogą zgłaszać się na wyjazd w Zakładzie Sadownictwa (ul. Cybulskiego 30) do dnia 16 bm. do godz. 10-tej.

■ **Farmaceuci wrocławscy**, solidaryzując się z walczącym o wolność narodem koreańskim, złożyli na wniosek prezesa Izby Aptekarskiej mgr. Kołkiewicza 40.000 zł — na pomoc dla ofiar agresji amerykańskiej na Koreę.

■ **Na kurs przyrządzania syropów**, soków owocowych itp., organizowany dla członkiń PSS w lokalu przy ul. Stalina 85, zapisało się kilkanaście kobiet. Kurs rozpocznie się 20 bm. i trwać będzie 10 dni. Opłata wynosi 100 zł. Zapisy — w Inspektoracie Pracy Kobiet PSS (Rynek 31) i w lokalu Wypożyczalni Sprzętu przy ul. Stalina 85.

■ **Odprawa zarządów** zakładowych i szkolnych ZMP z terenu 1 Dzielnicy im. „Młodej Gwardii" odbędzie się dziś o godz. 15 w lokalu przy ul. Kołłątaja nr 31.

■ **Wybuch a detonacja** — taki jest tytuł odczytu prorektora Politechniki, prof. D. Smoleńskiego. Odczyt, staraniem Stow. Inżynierów i Techników Chemików, odbędzie się 15 września o godz. 18 w Domu Technika (ul. Gen. Świerczewskiego 74).

■ **Plan szczepienia drobiu** przedstawia się we Wrocławiu w ten sposób: dziś szczepienia odbędą się w Żernikach Nowych, 15-go — w Różance, 16-go — na Krzykach i Partenicach, 18-go w Złotnikach, 19-go — w Nowym Dworze i Opatowicach, 20-go w Książnym (Ciążyn), 21-go w Swojczycach, 23-go w Pilczycach i Kozanowie, 25-go — w Kuźnikach, 26-go — w Osobowicach, 27-go — w Poświętnym, 28-go — na Karłowicach, 29-go w Strachocinie, a 30-go — w Leśnicy.

Korespondenci miejscy donoszą:

Szukanie klienta

Pragnąc udostępnić szerokim masom pracującym, a w szczególności chłopom z okolic Wrocławia, zakup artykułów motoryzacyjnych — Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt" uruchomi w najbliższym czasie w Hali Targowej specjalne stoisko.

Niezależnie od tego przewiduje się otwarcie ruchomego kiosku „Motozbytu" na samochodzie, który jeździć będzie po spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i wsiach.

W ten sposób pracownicy „Motozbytu" starają się zrealizować hasło handlu uspołecznionego: „My dla klienta, a nie klient dla nas!"

Pozytywnej inicjatywie „Motozbytu" należy przyklasnąć i życzyć, aby inne Centrale Handlowe poszły w te same ślady.

Trzeba, by polska wieś stale i na każdym kroku odczuwała nierozerwalne więzy, łączące ją z miastem.

Esef Korespondent Miejski.

Wielka restauracja »Wu-Zet«

ma być otwarta z końcem października

Pisaliśmy już kilkakrotnie o pracach związanych z otworzeniem nowego lokalu gastronomicznego „Wu-Zet" — u zbiegu ulic Pokutniczej i Wita Stwosza. Remont, przeprowadzany przez Techniczną Spółdzielnię Pracy, wobec piętrzących się przed nią trudności w zdobyciu pracowników — został chwilowo przerwany. Brak fachowców utrudnia normalny tok robót, mimo, iż dzięki staraniom kierownika zaopatrzenia Spółdzielni, ob. Żelaźnego — sprawa zdobycia potrzebnego materiału została pomyślnie rozwiązana.

Będzie to jeden z okazalszych lokali Wrocławia. Wnętrze — obejmujące 4 duże sale pomieści jednorazowo około 150 osób. Rozbudowane pomieszczenie kuchenne otrzyma nowe zaplecze gospodarskie, wyposażone we wszelkie ulepszenia. Po zerwaniu starych podłóg — zostaną założone parkiety. Jedna z sal pomieści zespół orkiestralny, lokal będzie bowiem otwarty do godz. 3 w nocy.

Mury zewnętrzne do wysokości pierwszego piętra zostaną utrzymane w tonie zabytkowego śródmieścia.

Zarząd nad „Wu-Zetem" obejmie długoletni kierownik „Polonii" — ob. Kuryl, co gwarantuje postawienie lokalu na dobrym poziomie.

Wrocławskie Zakłady Gastronomiczne starają się o jak najszybsze uruchomienie 2 nowych placówek masowego żywienia w dzielnicach skupiających młodzież studiującą. Jedną z tych gospód będzie „Tosca" — przy ul. Curie-Skłodowskiej 32, która zostanie otwarta z chwilą rozpoczęcia roku akademickiego. Druga — ma mieścić się przy ul. Olszewskiego 69. Niestety, Wydz. Kwaterunkowy nie wydał jeszcze przydziału na ten lokal. (JJ).

Dziś „jury" ustali nazwę kina przy ul. Pollaka

Dziś o godz. 19 w gmachu „Słowa Polskiego" zbiera się „jury", które rozpatrzy propozycję na zmianę nazwy kina przy ul. Benedykta Pollaka.

Wyniki konkursu i listę nagród ogłosimy jutro.

Koncert w holu Dyrekcji Kolei

Koncert dla świata pracy organizuje Koło ZMP przy Polskim Radio. Impreza odbędzie się 15 bm. o godz. 15 min. 15 w holu Dyrekcji Kolei przy ul. Suchej. Usłyszymy chór Rozgłośni wrocławskiej i orkiestrę Rozgłośni, a z solistów — Zofię Bujnowską, Marylę Paczek, Tadeusza Góreckiego, Stanisława Świerzewicza. Wystąpi również chór rewelersów i Trio Żeńskie Polskiego Radia.

Niezwykłe przygody Tartarena z Taraskonu

według powieści **A. Daudet**

Ilustracje **Ulatowskiego**

Po trzech godzinach daremnego oczekiwania na lwicę, Tartaren poczuł, że ogarnia go nieprzeparta senność. Zabrał się do rozwijania namiotu, ale niestety, namiot był tak wymyślnej budowy, że w żaden sposób nie mógł dać sobie z nim rady. Rzucił go w końcu na ziemię i ułożył się na nim do snu.

Obudziły go dźwięki trąbki.

— Co to znaczy? Trębacze na pustyni? — zdziwił się Tartaren. To grano pobudkę w pobliskich koszarach strzelców. Zdumiony pogromca lwów przetarł oczy — był przekonany, że znajduje się na pustyni, a tymczasem pustynia okazała się dużym polem, na którym rosły kalafiory i buraki. Co za rozczarowanie! Jego Sahara rodziła warzywa.

— Ach, co za głupi ludzie! Sadzić kalafiory na terenach, które roją się od lwów! Bo przecież to nie był sen, zastrzeliłem dziś w nocy lwa! Oto najlepszy dowód — rzekł Tartaren, schylając się nad śladami krwi.

Idąc owym krwawym tropem, dzielny taraskończyk przeskakiwał z rewolwerem w ręku z jednego zagonu kalafiorów na drugi. Szukał swego łupu. Niestety, nadaremnie. Gdzie podział się zabity lew?

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11 Telefony: 27-54, 27-55 24-96. Wydawca i druk.: Spółdz. Wydawn. - Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-1-35080

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł mies.; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł mies. Prenumeratę przyjmują: wszystkie placówki pocztowe oraz PPK „Ruch". konto PKO VIII-1362